NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok V. Kraków, poniedziałek 16 stycznia 1922. Nr. 15.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·— kwar. 1410·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.— „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 725·— „ 2175·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 30. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 95·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na I. stronie 120 Mk Gratulacye 500 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% droższe.

„Pchnięcie sztyletem“

Kraków, 15 stycznia.

(Th) P. Aristide Briand upadł, względnie odszedł jeszcze zupełnie wyprostowany, zanim jego liczni przeciwnicy i — następcy zdołali go powalić. Odszedł w oświetleniu iście francuskiego — fajerwerka. Mowa pożegnalna, w której „pożegnalnym“ charakterze audytoryum jakoś się nie połapało, znalazła gorący poklask — jak skrzętnie notują dzienniki — ok ¾ Izby. Przyjęto ją jakby oskarżenie czy obronę i oklaskiwano. Kto wie, gdyby Briand był zakończył tę pełną werwy mowę postawieniem kwestyi zaufania, to może byłby tym razem uzyskał może znaczniejszą większość, aniżeli ją w ostatnich kilku głosowaniach osiągnął. Ale Briand widocznie nie chciał więcej dźwigać tego brzemienia i — pożegnał się. Ku przerażeniu Izby spakował nagle akta, zabrał tekę i kolegów i poszedł prosto do pałacu elizejskiego, ażeby uwolnić p. Milleranda od „trosk i obaw“.

Dlaczego tak p. Briand postąpił? Czy poprostu ze złości i zniechęcenia? Toby w gruncie rzeczy było możliwem, bo istotnie ciężkie miał stanowisko we Francyi całej, i w Cannes. Wszyscy wielcy i mali Millerandowie i Poincarowie zbytnio mu już zazdrościli sukcesów krasomówczych i przestali nareszcie się ukrywać ze swoją niecierpliwością. Dla premiera francuskiego jest to wprost obowiązkiem przyzwoitości nie zajmować zbyt długo tego upragnionego krzesła. P. Poincare nareszcie traci cierpliwość i zaczyna strzelać z grubszego kalibru. A sam Millerand także się nie może spokojnie utrzymać w swoim pałacu, nie dając znaku życia, choćby we formie telegramu, który się rozpoczyna od znamiennych słów, że „nie bez troski i obawy“ przypatruje się temu, co jego premier tak samodzielnie czyni. Powodów do zniechęcenia jest z pewnością nie mało.

A jednak nie można przypuścić, że tylko nerwy miały głos w tym wypadku. Przypuszczamy raczej, że mądry i inteligentny Briand nie mógł nie dojrzeć, jak krok w krok francuska polityka nerwów ustępuje i kapituluje przed polityką rozumu Anglii. Briand już nie oczekiwał w Cannes, a później w Genui, wielkich sukcesów dla polityki francuskiej. On wolał ustąpić póki jest cały, a zostawić ciężką spuściznę swojemu następcy. Do tej spuścizny ciężkiej dołączył jeszcze swoją mowę pożegnalną. „Nie mam prawa wrócić na swoje stanowisko, jeżeli nie mam pewności, iż nie otrzymam pchnięcia sztyletem“. Tem jednem zdaniem, a raczej tem jednem słowem scharakteryzował politykę i postępowanie swojego — następcy i uniemożliwił go. Briand opowiada jeszcze na sam koniec Izbie, że Lloyd George jest pełen życzliwości dla Francyi, że mu nawet na myśl nie przychodzi zamiar ujarzmienia jej. Wszystko tedy jest w pełnym porządku i świetnie się na przyszłość zapowiada. On jednak ustępuje przed — sztyletem. Ten, który pchnął sztyletem, nie będzie miał łatwego życia. Trzy czwarte Izby są przeciw niemu zbuntowane, a teraz niech spróbuje.

Ambitny p. Raymond Poincare jednak podejmuje się próby. Idzie, na zdławienie Niemiec, żądać będzie poprawnej banicyi wobec sowietów. Czy mu się to uda? Przedewszystkiem: czy to jest w tej chwili odpowiednia polityka dla politycznego uspokojenia i gospodarczego uzdrowienia Europy?

Zdaje się, że żaden trzeźwy polityk ani na po-

Minister Skirmunt o kwestyi wileńskiej

Rząd dąży do nadania autonomii Litwie Środkowej.

(Telefonem od naszego korespondenta)

T. Warszawa. Dzisiejsza „Gazeta Warszawska“ reweluje ważne szczegóły wczorajszego posiedzenia sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych w sprawie wileńskiej. Na tem posiedzeniu minister spraw zagranicznych p. Skirmunt oświadczył co następuje:

„Zagranica nie desinteresuje się sprawą wileńską. Robi ona nadal trudności. Stosunek Anglii jest nieżyczliwy, a Francya wobec komplikacyi międzynarodowych, w celu nie przerywania dyskusyi z Litwą kowieńską oświadcza się przeciw wcieleniu Wileńszczyzny bez zastrzeżeń, natomiast za autonomią choćby skromną. Rząd polski stoi na tem samem stanowisku, sprzeciwia się aneksyi i inkorporacyi bezwzględnie a dąży do unifikacyi z Litwą Środkową na zasadzie autonomii faktycznej, nie szerokiej, lecz raczej o charakterze wojewódzkim.

Obecny stosunek liczebny mandatów do Sejmu wileńskiego.

Wilno. (AW) Stosunek liczebny mandatów poszczególnych partyi przedstawia się w tej chwili jak następuje: Centralny komitet wyborczy przeprowadził 40 posłów, Rady ludowe 32 posłów, demokraci 5 posłów, „Piast“ 11, Odrodzenie 9, a P. P. S. 3-ch posłów. W zestawieniu powyższem nie uwzględniono jeszcze 6-ciu list lokalnych okręgu brasławskiego.

Projekt francusko-angielskiego traktatu gwarancyjnego.

Paryż. PAT. (Havas). Projekt francusko-angielskiego traktatu gwarancyjnego, o którego zawarcie toczyły się w Cannes rokowania, będzie dziś popołudniu ogłoszony. Projekt ma brzmienie następujące:

Wobec faktu, że za pamięci ludzkiego życia Niemcy dwukrotnie najechali Francyę, wobec tego, że Francya głęboko odczuwa dokonane spustoszenia, wobec tego, że naród francuski i angielski zapłaciły ogromną daninę z życia i majątku dla odparcia najazdu niemieckiego, wobec faktu, że pomyślny rozwój narodów europejskich i organizacyj ekonomicznych świata zostały przez wojnę głęboko wstrząśnięte, wobec tego, że gwarancye przeciw najazdowi na ziemię francuską są niezbędne dla odbudowy pokoju w Europie, dla bezpieczeństwa Anglii i pokoju świata — zważywszy, że zarządzenia przewidziane w artykułach 42, 43 i w 44 traktatu pokojowego (projekt przytacza zarządzenia zawarte w tych artykułach) mogą być niewykonane, dla wspólnej obrony ważnych interesów obu wysokich stron, zawierających układ oraz dla obrony pokoju, król angielski i prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej zawierają układ następujący:

1) Na wypadek bezpośredniego i niesprowokowanego ataku Niemiec na obszar francuski, Wielka Brytania stanie natychmiast po stronie Francyi wszystkiemi siłami zbrojnemi na lądzie, morzu i powietrzu.

2) Obie wysokie strony, zawierające układ, potwierdzają ponownie wspólny interes, jaki dla nich przedstawiają artykuły 42, 43 i 44 Traktatu pokojowego i zobowiązują się porozumieć wzajemnie w razie, gdyby groziło naruszenie któregokolwiek z wymienionych artykułów, lub gdyby zachodziła wątpliwość co do ich interpretacyi.

3) Wysokie strony, zawierające układ, zobowiązują się porozumieć z sobą wzajemnie na wypadek przedsięwzięcia przez Niemcy zarządzeń wojskowych lądowych, morskich i powietrznych, lub jakichkolwiek innych, któreby były niezgodne z traktatem wersalskim.

4) Traktat powyższy nie obejmuje żadnego z dominiów imperyum brytyjskiego, chyba gdyby które z zainteresowanych dominiów traktat ten uznało za obowiązujący dla siebie.

5) Niniejszy układ pozostaje w mocy na lat 10 i na zasadach zobowiązania może być odnowiony po upływie powyższego terminu.

nie, ani na drugie pytanie nie odpowie twierdząco.

P. Raymond Poincare należy w Europie do polityków — skompromitowanych. Należy to sobie raz całkiem śmiało powiedzieć. Mniejsza o to, czy dokumenty, które prasa niemiecka ostatnio publikuje, a które mają dobitnie świadczyć o podjudzającej roli Poincarego w zawikłaniach r. 1914, są autentyczne, czy też nie. To nie jest wcale tajemnicą, że Poincare pragnął wojny i w tym duchu działał w Petersburgu. Nie jest natomiast prawdą, że to on podtrzymał ducha wojennego we Francyi i w całej ententcie po klęskach z lat 1914—1917. Przeciwnie — Poincare załamywał się niejednokrotnie, a Georges Clemenceau musiał parę razy dziennie w mowie i piśmie wytykać rządowi francuskiemu, że wróg stoi w Noyon, a zatem w oddaleniu tylko 70 kilometrów od stolicy. Tem ciągle powtarzanem „ceterum censeo" zmusił Poincarego, swojego zaciekłego wroga, do pójścia do Canosy, to jest do złożenia rządu w jego ręce. Lata całe bronił się Poincare przeciw temu rękami i nogami. Dopiero kiedy nie mógł dźwigać odpowiedzialności za całość Francyi, poniósł tę największą ofiarę swojego życia. Zupełnie nie jest tajemnicą, że ci dwaj politycy, z których jeden, Clemenceau jest rzeczywiście genialnym i mocnym człowiekiem, a drugi Poincare należy, jak to Herzl raz powiedział, nietyle do demokratycznych, ile do mediokratycznych mężów stanu, nigdy się nie pogodzili. Clemenceau rzeczywiście swoją żelazną wolą doprowadził do zwycięstwa i do olbrzymiego sukcesu traktatu wersalskiego. Poincarei w tem zbyt czynnego udziału nie miał, chyba o tyle, że nie przeszkadzał, bo mu twardy i groźny tygrys przeszkodzić nie pozwolił. Teraz naturalnie Poincare sobie przypisuje zasługę i narzuca się na egzekutora.

Reklamuje się zaś jako męża „ostrego tonu". Wobec kogo? Chyba tylko wobec Anglii. Ale zimny Anglik nie przeraża się żadnego tonu. Anglik dalej będzie robił swoje. A ma siłę po temu. Wolne ręce prawie wszędzie, stosunki ekonomiczne nierównie lepsze, niż Francya, — któż się teraz Anglii skutecznie przeciwstawi? W Waszyngtonie nawet stosunkowo umiarkowany Briand nie nadzwyczajnie zdobywał serca amerykańskie swoim militaryzmem, — a cóż dopiero Poincare? Świat pragnie z całej siły pokoju i nie znosi brzęku szabli. Jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobnem, ażeby „ostry ton" Poincarego zrobił na świecie zbyt silne wrażenie, ażeby się polityka ostrego tonu udała. Raczej istnieje niebezpieczeństwo, że Francya zostanie sama, samotna, izolowana, a osamotnienia nie mogłaby Francya teraz, nawet po zwycięstwie, znieść i to w stopniu wyższym niż dawniej.

Po zwycięstwach Napoleońskich była Francya dyktatorką świata, dzisiaj, nie. Wtedy bowiem sama zwyciężała, teraz zaś inni jej pomogli, bardzo wydatnie pomogli. Poincare jako premier po Briandzie znaczy igranie z ogniem bez nadziei i widoku sukcesów faktycznych.

Ale zasadniczo należy się zastrzedz przeciw ostremu tonowi. Polityka Lloyd-George'a doprowadziła niemal do kapitulacyi Lenina. Polityka Poincarego może niebezpieczeństwo bolszewizmu na nowo rozbudzić. Słusznie powiedział Lloyd-George w Cannes: Bolszewickie niebezpieczeństwo jest nierównie większe na wypadek, jeżeli się nie uda gospodarcza odbudowa Europy niż na wypadek dalszej propagandy bolszewickiej międzynarodówki. Tak jest istotnie. Cztery lata przekonały nareszcie, że propaganda bolszewicka wprawdzie niepokoi, będąc w rzeczy samej bezskuteczną. Zupełne zubożenie i zbankrutowanie Europy może jednak rzeczywiście stać się niebezpiecznem dla porządku świata. Podłoże do bolszewizmu jest gorszem, aniżeli bolszewizm sam, jako fakt dokonany i — wzór uszczęśliwienia ludzkości...

Dla Polski z pewnością wszelkie karkołomne eksperymenty we francuskiej polityce są niebezpieczne. My z chaosu wyjść tylko możemy w atmosferze ogólnego uspokojenia i skoncentrowania.

Sprawa przesilenia rządowego we Francyi.

Lloyd George do Brianda.

Paryż. PAT. (Havas). Lloyd George przesłał Briandowi telegram zredagowany w serdecznych słowach, w którym wyraża nadzieję, że rezulucye powzięte przy współudziale delegacyi francuskiej, wydadzą obfite owoce, przyczyniając się do zbliżenia wzajemnego państw Europy, łącząc je przez układy dla utrzymania pokoju i zapewniając współpracę, mającą na celu przywrocenie ponowne rozwoju ich ekonomicznego.

Rada Najwyższa do Brianda.

Cannes. PAT. (Havas). Rada Najwyższa wystosowała pismo do Brianda, wyrażające żal z powodu jego dymisyi i przerwania rokowań. Decyzye co do których zgoda zapadła jednomyślnie, Rada Najwyższa uważa za pozostające w mocy, między innemi decyzyę w sprawie konferencyi w Genui. Rada Najwyższa zawiadomi o decyzyi komisyę reparacyjną.

Opozycya przeciw zwołaniu konferencyi gospodarczej we Francyi.

Wiedeń. (A. W.) Do „Abend" telegrafują z Cannes, iż sprawa zwołania konferencyi genueńskiej stała się sporną, we Francyi bowiem wzmaga się opozycya przeciwko jej projektowi. Angielskie koła polityczne utrzymują jednak, że Francya jest w tej sprawie związaną bezwzględnie swą dawniejszą umową.

Opór Ameryki przeciwko współudziałowi sowietów w konferencyi gospodarczej.

Londyn. (A. W.) „Daily Mail" telegrafuje z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hughes otrzymuje liczne protesty przeciwko temu, by Stany Zjednoczone brały udział w międzynarodowej konferencyi w Genui a to z tego powodu, iż współudział ich przedstawicieli w tej konferencyi równocześnie ze współudziałem w niej przedstawicieli Rosyi sowieckiej oznaczałby uznanie rządu sowietów. Najenergiczniejsze protesty w tej sprawie wyszły ze strony prezesa organizacyi robotników amerykańskich.

Niemcy otrzymali moratoryum.

Berlin. PAT. Rząd niemiecki otrzymał wczoraj wiadomość o decyzyi komisyi reparacyjnej, przyznającej pod pewnymi warunkami moratoryum dla spłaty rat styczniowej i lutowej. Rząd Rzeszy odbędzie dzisiaj naradę w tej sprawie.

Konferencye L. George'a z Poincarem i Millerandem.

Paryż. PAT. (Hava) Lloyd George, który wyjechał z Cannes, odbędzie w Paryżu konferencyę z Poincarem.

Paryż. PAT (Havas) „Intrasigeant" donosi, że Lloyd George prosił o konferencyę prezydenta republiki Milleranda.

Skład gabinetu Poincare'go

Paryż. PAT. (Havas). Dziś rano Poincare przyjął panów de la Sterie i Manuy. Poincare ofiarował p. Manuy tekę spraw wewnętrznych, panu de la Sterie tekę skarbu. Następnie Poincare ma zaproponować objęcie emerytur i kolei panu Maginot, oraz tekę obszarów oswobodzonych panu Tardieu. Doumaur i Henroot odmówili przyjęcia tek, jak również Viviani, który woli pozostać przedstawicielem Francyi w Lidze narodów. Jeżeli Bartoux zgodzi się objąć wice-prezesurę i sprawiedliwość, to w takim razie Reybel objąłby tekę wojny.

Przypuszczalny program Poincare'go.

Paryż. (A. W.) Jeden z dzienników donosi, jakoby Poincare scharakteryzował swój nowy gabinet, jako ministerstwo jedności narodowej, które ma bronić należytego wypełnienia warunków pokoju, a równocześnie uszanowania praw Francyi. Poincare miał oświadczyć, że gabinet jego nie będzie miał charakteru politycznego, że zależy mu głównie na tem, aby złączyć wszystkich, uspokoić umysły i przywrócić pokój światowy. Poincare ma się zająć głównie polityką zewnętrzną. Oświadczyć miał on, że nie życzy sobie na razie dalszych obrad Rady Najwyższej, ani też nowego rychłego jej zwołania, ma natomiast zamiar porozumiewać się częściej, niż to dotychczas miało miejsce, w sposób prywatny i bezpośrednio z L. Georgem. Poincare jest zwolennikiem angielsko-francuskiego traktatu gwarancyjnego, lecz nie we formie ogłoszonego wczoraj projektu.

Możliwość przesilenia gabinetowego w Niemczech.

Berlin. PAT. Dzienniki donoszą, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż zmiana gabinetu we Francyi oddziałała na stanowisko gabinetu Rzeszy. Gdyby polityka Francyi w sprawie odszkodowań uległa zmianie w myśl tendencyi Poincarego, to ustąpienie gabinetu Wirtha okazałoby się koniecznością. Ewentualność ta jeszcze nie zarysowuje się wyraźnie.

Rozdźwięk między komisyą budżet. a min. Michalskim nie pociągnie za sobą żadnych skutków.

(Telefonem od naszego korespondenta)

T. Warszawa. Wedle opinii tutejszych kół sejmowych konflikt między komisyą skarbowo-budżetową a ministerstrem skarbu Michalskim nie pociągnie zasobą przesilenia gabinetowego.

Rozstrzygnięcie w sprawie administracyi Wisły

Genewa. PAT. Dziś na popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozważane były ostatecznie sprawy sporu polsko-gdańskiego, dotyczące administracyi Wisły, po uprzednich naradach, które odbyły się dziś rano i wczoraj wieczorem między delegatem polskim Aszkenazym a prezydentem Sahmem i senatorem Franckem. Aszkenazy przedstawił propozycyę polską i zaproponował odroczenie tej sprawy. Zgodnie z wnioskiem p. Aszkenazego Rada postanowiła odłożenie merytoryczne tej sprawy i poleciła rządowi polskiemu wszczęcie rokowań z Gdańskiem. Następnie Rada Ligi przyjęła do wiadomości obszerny wniosek p. Aszkenazego o położeniu Polaków na Łotwie.

Sprawa instytutu kartograficznego.

Warszawa. PAT. Komisya konstytucyjna omawiała sprawy instytutu kartograficznego, które obecnie mają przejść pod kompetencyę Ministerstwa spraw wojskowych. Dotychczas instytut ten był rozrzucony pomiedzy ministerstwo robót publicznych, Główny Urząd Ziemski i ministerstwo spraw wojskowych. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

Demonstracya bezrobotnych przed Sejmem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

M. Warszawa. Dziś w godzinach południowych zebrała się przed Sejmem kilkaset głów licząca grupa bezrobotnych żądając pracy. Skonsygnowana policya otoczyła Sejm a marszałek, jak zwykle, ulotnił się. Delegacyę bezrobotnych przyjął poseł socyalistyczny pan Hauser.

Armia polska nie uznaje bałachowiczowskich stopni oficerskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

T. Warszawa. Ministerstwo spraw wojskowych wydało zarządzenie, że w armii polskiej nie będzie się uznawać ani lat służby ani stopnia żołnierskiego lub oficerskiego byłej armii Bałachowicza.

Obrady środkowo-europejskich państw sukcesyjnych.

Rzym. (A. W.) Ustalono, iż dalsze obrady państw sukcesyjnych środkowej Europy rozpoczną się w Rzymie dnia 5 lutego. Pod obrady przyjdzie pomiędzy innemi sprawa walutowa.

R. ZIMMERMANN.

Z problemów kolonizacyi Palestyny.

II. Projekt Soskina*).

Kolonizacya Palestyny, o ile określeniem tem obejmujemy osiedlenie Żydów na palestyńskiej roli, postępuje naprzód. Od r. 1857, a więc od pierwszych kolonizacyjnych prób Mojżesza Montefiore, aż po współczesną zbiorową imigracyę możemy obserwować stałe i co raz intenzywniejsze dążenie Żydów do osiągnięcia dwóch celów w jednym środku. Środkiem tym jest związanie jak największej liczby Żydów z palestyńską ziemią, a cele stanowią: fizyczne odrodzenie narodu przez pracę na roli, oraz duchowy jego renesans przez odbudowę Palestyny jako narodowej siedziby. W powyższem dążeniu kolonie Petach Tikwah, Riszon le Zion, Sichron Jakob, Roszpina itd., kolonie zbudowane na zasadach prywatnej własności, stanowią na równi z koloniami Żyd. Funduszu Narodowego, jak: Benszemen, Merchawia, Dagania itd. — pojedyncze stacye na drodze, prowadzącej w poszukiwaniu najodpowiedniejszych form do najszybszego i najskuteczniejszego osiągnięcia wymienionych celów. Zwłaszcza kolonie Żyd. Funduszu Narodowego służyły i służą za pole doświadczalne dla wielu mniej lub więcej udanych eksperymentów. Od Oppenheimerowskich kooperatyw, poprzez kwucot i kolonie krajowe prowadzą te próby do najnowszych form osiedli — do Moszawe Owdim czyli Kolonii robotników i Gdud Haawoda czyli armii robotniczej.

Nie wchodząc w bliższe określenie istoty lub ocenę wartości tych dwóch ostatnich typów agrarnej kolonizacyi możemy, sumując rezultaty, stwierdzić, że wszystkie dotychczasowe próby na polu kolonizacyi Palestyny przecież nie prowadzą do równoczesnego osiągnięcia dwóch celów w jednym środku. Fizycznego odrodzenia przez pracę na roli i duchowego renesansu przez odbudowę Palestyny jako narodowej siedziby, nie można osiągnąć na drodze kolonizacyi agrarnej. Dotychczasowy system kolonizacyi agrarnej umożliwia jedynie przewarstwowienie małej cząstki żydostwa, zamieniając nieproduktywne jego elementy w pożytecznych członków tworzącej się społeczności, nie prowadzi jednak do odbudowy Palestyny w tem tempie, która ze względu na polityczne stosunki w Palestynie jest koniecznem, a z uwagi na kulturalno-ekonomiczne warunki życia żyd. w diasporze wskazanem. Główną zaś przyczyną, dla której tempo to wydaje nam się nieodpowiedniem, bo zbyt powolnem, upatrujemy przedewszystkiem w tem, iż kolonizacyą agrarną jest zbyt kosztowna, by mogła być masową. Nawet gdybyśmy zdołali w przeciągu pięciu lat zebrać preliminowane przez kierownictwo ruchu syońskiego 25,000.000 L. na Keren Hajesod, to przecież liczba osiadłych na roli Żydów byłaby minimalną w stosunku do wymogów obecnej przełomowej chwili, a nieodpowiadałaby ani w części nałożonej pracy i zużytej energii.

Powyższego problemu nie rozwiązuje również i ten projekt kolonizacyi agrarnej, który stara się obniżyć koszta kolonizacyi, by zwiększyć liczbę kolonistów. Projekt ów łączy się z nazwiskiem dra Soskina. Przyjęty na XII kongresie w Karlsbadzie, znajduje się obecnie w pierwszem stadyum realizacyi. Dla przyszłego procesu kolonizacyjnego może on mieć rozstrzygające znaczenie. Ponieważ z drugiej strony zasadnicze jego linie rysują obraz o szerszem, bo ogólno-społecznem tle i mogą wobec tego pobudzić zainteresowanie zapłodnienie już nie samym narodowym sentymentem, uważamy za wskazane projekt ten nieco bliżej oświetlić.

Soskin wychodzi z założenia, iż Palestyna sama dla siebie jest krajem małym, a w stosunku do potrzeb określonych dążeniem do stworzenia w Palestynie siedziby dla narodu żydowskiego — nie posiada tyle ziemi, ileby przy zachowaniu dotychczasowych systemów kolonizacyjnych było potrzebnem. Z drugiej zaś strony ziemia nawet w tych swych niedostatecznych rozmiarach nie jest bezpańską. Jest ona bowiem przeważnie w rękach Arabów. Ci zaś niechętnie się jej wyzbywają, oceniając trafnie jej wartość, wzrastającą w miarę zwiększania się żyd. imigracyi **). Z tych dwóch trudności jest tylko jedno wyjście: przydzielanie kolonistom tyle ziemi, ile kolonista sam uprawić potrafi, a w konsekwencyi przejście z dotychczasowej extenzywnej — do intenzywnej uprawy ziemi. (Ciąg dalszy nast.)

*) p. „N. Dz." Nr. 12.

**) Okazuje się obecnie, iż z przyjętych przez dra Ruppina w jego dziele „Der Aufbau des Landes Israel", a zdatnych pod żyd. kolonizacyę obszarów wyłączyć należy 625.000 dunamów ziemi, będącej własnością dawnego rządu tureckiego. Te bowiem rzekomo do dyspozycyi Żydów stojące grunta rozdziela Herbert Samuel między Arabów i to w wielkich, bo do 150 dunamów dochodzących działkach.

Przegląd prasy żydowskiej.

(Wokoło ostatniego posiedzenia Komitetu Akcyjnego. — Nienawiść „Folkscajtung" do języka hebrajskiego — Kłamstwo — kłamstwem wybitej.)

Kraków, 15 stycznia.

W „Najer Hajnt" pisze poseł Grünbaum po ukończeniu obrad wiedeńskich syońskiego Komitetu Akcyjnego:

„Z końcem posiedzenia przedstawił dr. Jakób Thon, który przybył z Palestyny, szereg projektów zakupna ziemi w Emek Jezreel i innych okolicach palestyńskich i poprostu przykro było patrzeć na to, z jakim bólem przysłuchiwano się jego słowom. Jak można myśleć o rozszerzeniu naszego stanu posiadania w Palestynie, jeśli brak funduszów na najniezbędniejsze wydatki?

Brak nam odpowiednich środków. Praca nasza nie może się należycie rozwijać, nie może postępować w należytem tempie, nie może nadążyć naszym sukcesom politycznym i skutkiem tego nie można sukcesów tych utwierdzić, wskutek tego sprawy przedstawiają się bardzo pomyślnie w Londynie, częstokroć zaś zgoła niepomyślnie w Jerozolimie, skutkiem tego wreszcie tak nieporadni jesteśmy we wzrastającym konflikcie z Herbertem Samuelem. Dysponujemy środkami, które wystarczą na skromną małą pracę, w dalekim pozostającą związku z naszymi sukcesami politycznymi. Natomiast brak nam wielkich kapitałów, bez których przeważna część tego, cośmy wywalczyli, może — obawiam się to wyrzec — pozostać na papierze".

A dalej:

„Pieniędzy na odbudowę Palestyny, na pokrycie budżetu w Erec Israel, w Londynie, oto wołanie, które daje się słyszeć z każdej uchwały konferencyi wiedeńskiej, z każdego sprawozdania odczytanego na niej przez członków czyto Egzekutywy, czyto Rady gospodarczej. I byłoby zbrodnią, gdybyśmy chcieli szeroko i długo omawiać rozmaite sprawy, które rozpatrywano na posiedzeniu. Naród musi ujrzeć przepaść, wyczuć cały tragizm naszej sytuacyi, podobnie jak my sami!"

Tragizm jednak, o którym mówi poseł Grünbaum, możnaby do czego innego odnieść. Posłuchajmy np. co mówi lewicowa „Folkscajtung" o odbytym niedawno zjeździe kultury hebrajskiej — „Tarbuthu". Zjazdowi temu poświęca wspomniany organ aż dwa artykuły, jeden pt. „Także zjazd szkolny", drugi zaś pod trudnym do oddania tytułem, który w oryginale brzmi: „Jidnkener un jidysz-freser". Pismo to porównuje zjazd Tarbuthu ze (słuchajcie!) zjazdem żydożerczym. Tertium comparationis: idee fixe; tam antysemityzm, a tu... język hebrajski. Oto co pisze „Folkscajtung":

„Pożeracze języka żydowskiego na zjeździe „Tarbuthu" dowiedli tej samej skłonności (scil.) co uczestnicy zjazdu żydożerczego. Ich idee fixe pochłonęła życie".

Na innem miejscu pisze „Folkscajtung":

„Zbytecznem już jest po raz tysiączny powtarzać, że szkoła hebrajska jest faktycznie rodzajem uciążliwego więzienia dla dziecka żydowskiego. Uczyć dzieci po hebrajsku znaczy dręczyć je piekielnie, trzymać je na uwięzi, nie zezwolić mu dowolnie się zastanowić, poruszyć młodym mózgiem".

Takie i tym podobne brednie sypie „Folkscajtung" we wspomnianych dwu artykułach jak z rogu obfitości. Punkt kulminacyjny ich zawarty jest bezsprzecznie w ustępie końcowym jednego z artykułów, który brzmi:

„Okoliczność, iż „Tarbuthowcy" występują z taką buńczucznością, jest oznaką gorzkiego okresu zmroku, który dziś przeżywamy. Zjazd Tarbuthu jest faktycznie mobilizacyą reakcyi żydowskiej przeciwko jednej z najbardziej odpowiedzialnych dziedzin naszego życia. A czerpie ona powietrze z tej samej atmosfery, co reakcya powszechna.

Stosunek robotników żydowskich do tej czarnej mieszaniny jest jasny. Jest to stosunek walki, a nie pokoju, nie tolerancyi".

Zjazd Tarbuthu... mobilizacyą żydowskiej reakcyi... Pewnie, jakżeby inaczej. Tak każe katechizm partyjny... przestarzały zsiadłą nienawiścią do wszystkiego, co nie chce być ultraczerwone. Stanowczo, wartoby już co innego wymyślić. A z tym „stosunkiem walki" — to już trudno. Jakoś się będą szkoły hebrajskie musiały obejść bez tej „tolerancyi", a niezawodnie da się to zrobić. Czy nie uważa „Folkscajtung", że to jest możliwe?... Mamy jednak wrażenie, że łatwiej będzie o skonstruowanie tertium comparationis pomiędzy przemową Dymowskiego lub Lutosławskiego, plugawiącego żydostwo, a wspomnianym artykułem „Folkscajtung", również plugawiącej kulturę i język, bez którego mesyasze żydostwa z „Folkscajtung" nie byliby dziś Żydami choćby nawet... z liter hebrajskich.

I jeszcze jedno „tertium comparationis" między panami z „Folkscajtung" a naszymi rodzimymi fanatykami z ortodoksyi. Jedni i drudzy nie lubią tolerancyi wobec przeciwnika, jedni i drudzy walczą tą samą zahalną nienawiścią przeciw kulturze hebrajskiej... Ano trudno — pokrewne dusze rozumieją się.

* * *

W tym samym numerze „Folkscajtung" p. M. P. polemizuje przeciw nam i ratuje swoje poprzednie kłamstwo drugiem... powiedzmy, wykłamywaniem się. Twierdziliśmy, że mowca wspomniany nie przemawiał za zniesieniem ochrony lokatorów. Pan M. P. opowiada o innych szczegółach zgromadzenia, by zmylić czujność, ale nie ma odwagi tym razem twierdzić, że Dr. Feldblum przemawiał za zniesieniem ochrony lokatorów. To nam wystarczy dla przygwożdżenia solidnego sprawozdawcy.

A teraz druga próbka. Wspomniana notatka o niezależnych socyalistach i jej dodatek miały swe źródło w kołach, bliżej stojących p. M. P. niż nam. Pan M. P. pierwszą swą napaść umieścił w „Folkscajtung" w chwili, gdy w piśmie naszem już było umieszczone sprostowanie, w którem przyznaliśmy błędność informacyi naszego sprawozdawcy. Ale to są fakta obojętne dla... pismaka, jeżeli tylko chodzi o zbożny cel — szkalowania syonistów. Zdaje się, że kilku ubitych syonistów codziennie na obiad uspokoiłoby rozgorzałą krew pana M. P. Nie możemy niestety na razie służyć, i wolimy już co tydzień jedno kłamstwo z ust szanownego korespondenta, „Folkscajtung" i jeden atak wściekliżny antysyońskiej.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Dzisiejsza konferencya akad. syońskich

Kraków, 15 stycznia.

Dziś rozpoczyna się w Krakowie Konferencya syońskiej młodzieży akademickiej zachodniej Małopolski. Jak się dowiadujemy, prawie wszystkie znaczniejsze miasta i miasteczka naszej dzielnicy przysyłają swych delegatów. Konferencya, której program obrad nie dawno temu podaliśmy, będzie miała skromny, bo dzielnicowy charakter. Ale mimo to należy powitać jako dodatni objaw, że krakowski Związek „Przedświt-Haszachar" zdołał w stosunkowo krótkim czasie dźwignąć się z ospałości i spełnić program początkowy, jaki mu zakreśliliśmy przed 2 miesiącami na łamach naszego pisma.

Jedno mamy życzenie do obecnej Konferencyi.

Idealizm zwykł się u młodzieży bardzo często manifestować w potoku gorących słów. I wtedy najczęściej idealizm osiada na mieliźnie frazesów. Tymczasem chwila obecna wymaga od młodzieży naszej okiełznania tego naturalnego popędu młodzieży do... słów. Chcielibyśmy młodzież naszą widzieć zwartą w sobie, zaciętą w idealizmie, wytrzymałą na próbę życia, nie tego życia górnego, z którym rzadko kiedy jednostki się stykają, ale właśnie — życia codziennego, przyziemnego z jego wszystkiemi próbami ogniowemi, wśród których frazes pryska haniebnie jak bańka mydlana, w zdradę się zmieniając. Tylko skromny, cichy, przemyślany, milczący idealizm, z jasnym wytyczonym programem i niezbitą stanowczością urzeczywistnienia go jest nam dziś potrzebny.

Wokoło roi się od zadań, bezpośrednich i dalszych. Młodzież musi szeroko i głęboko objąć położenie swego narodu i podjąć się sprostowania tych dziesiątek wykrzywień, których pełno wśród nas.

Gdzie szukać przyczyn, że naród dotąd nie dał środków na odbudowę Palestyny? Gdzie szukać przyczyn samobójczego rozproszkowania naszych sił politycznych? Gdzie szukać przyczyn takich wstrętnych objawów społecznych, jak te, które wczoraj na łamach naszego pisma napiętnowaliśmy w artykule p. t. „Pod pręgierz"?

Przyczyny tych i innych objawów leżą nie

na powierzchni naszego życia, ale w jego głębi. Młodzież musi w nie wejrzyć, uświadomić je sobie z całem poczuciem odpowiedzialności i wypowiedzieć im bezwzględną, przykładną, ofiarną walkę, aby przygotować nowe, lepsze, świetlańsze, czystsze pokolenie żydowskie.

Jeśli młodzież pojmie swe zadanie z tego głębszego punktu widzenia, wtedy jej sposób myślenia i czucia nabierze cechy powagi, a działalność jej — charakteru, wytrwałości i ofiarności. Frazes rozpłynie się wtedy jak mgła w słońcu.

Dlatego też życzenie nasze brzmi: mniej słów, dużo pracy i skromności; mniej zdawkowego entuzyazmu, a dużo logicznie wytyczonej wytrwałości i poczucia obowiązku.

Tylko głęboka przemiana duchowa naszej młodzieży przygotuje narodowi lepsze, piękniejsze, pogodniejsze życie...

A wszak to jest celem syonizmu...

Dr. Ignacy Schwarzbart.

* * *

„W godzinie czynu", jednodniówka młodzieży syońskiej. Sekcya dla młodzieży przy org. syońskiej w Krakowie wydała jednodniówkę, na której treść składają się prace samych młodych sił. Z rubryki odpowiedzi redakcyi, dowiadujemy się, że „Jednodniówka" ma wypełnić lukę, powstałą przez przerwę w wydawnictwie (nie „zawieszenie"!) miesięcznika „Moriah". Zadania tego Jednodniówka nie spełniła, ale przyznać trzeba, że zapełniła inną lukę, tj. brak pisma dla młodzieży. Z „Jednodniówki" bije sympatyczna, żarliwa nuta, taka, jaka powinna iść ku młodzieży i od młodzieży.

Przegląd polityczny.

Zbyteczna nominacya.

Depesza specyalnego korespondenta „Kuryera Porannego" donosi z Genewy, że obrady piątkowe i sobotnie Rady Ligi narodów miały wypełnić sprawy albańska i handlu żywym towarem i że serya Rady Ligi kończy się w sobotę.

Okazuje się z tego, że p. Szebeko zdążył do Genewy najwyżej na dyskusyę o handlu żywym towarem. Czy opłaciło się wobec tego p. Skirmuntowi wywoływać pod naporem endecyi omal nie przesilenie gabinetowe z racyi p. Szebeki?

Ekspose min. skarbu

Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej, p. Michalski wygłosił expose o stanie finansowym państwa. Onegdaj wspomnieliśmy po krótce o niem. Ze względu na to, że wywody ministra posiadają znaczenie wysoce informatywne wyjmujemy zeń punkty najważniejsze

1) Dług państwa w P. K. K. P. wynosił w dniu 31 grudnia 1921 — 222 miliardy.

2) P. K. K. P. emitowała banknotów: w lipcu r. 1921 za 10 miliardów, w sierpniu 17,375 milionów, wrześniu 20 miliardów, październiku 20 i pół miliarda, listopadzie 15 i pół miliarda, grudniu 7 miliardów.

3) Dn. 31 grudnia 1921 było w obiegu banknotów na 229 i pół miliarda.

4) P. K. K. P. ma na pokrycie znaków obiegowych:

a) monet złotych za 24,920.974 marek parytetowych — a za 57 i pół miliarda marek polskich wg. cen rynkowych;

b) monet srebnych za 42 i pół miliona marek parytetowych, na rynku zaś osiągniętoby sumę 10.732,911.000 marekpolskich;

c) bilon wartości rynkowej 15,910 962 mk. pol.

d) walut zagranicznych (wg. kursu z d. 31 grudnia 1921) za 4 i pół miliarda mk. polskich;

e) na rachunkach nostro (wewnętrznych) — 10,732.911.000 marek polskich;

5) W P. K. K. P. znajduje się złożone, lub przez PKKP. zakupione:

a) 5,000.000 rubli złotych — jako część zobowiązań traktatu ryskiego;

b) różne zabezpieczenia, złożone przez Sowiety na 3,393,600 rubli parytetowych;

c) 36 skrzyń z kruszcem, złożone na skarb (nie przeliczone);

d) przedmioty z kruszców: 86 kg. złota w sztabach, 201 kg. złota w przedmiotach, 1476 kg. srebra w przedmiotach, 110 kg. srebra w sztabach i 12.000 kg. aluminium, miedzi itp.

8) Mamy otrzymać:

a) 259 paczek przedmiotów, złożonych na skarb (z oddziałów PKKP.);

b) resztę złota z Banku Austro-Węg. 10—17 milionów koron złotych;

c) resztę, tj. około 17 milionów rubli złotych od Sowietów.

9) Wpływy z podatków i danin publicznych wynosiły:

w roku 1920 — 4 miliardy;
w I kwartale 1921 — 4 miliardy (przeszło).
w II kwartale 1921 — 8 miliardów (przeszło).
w III kwartale 1921 — 15 i pół miliarda.
w IV kwartale 1921 — prawdopodobnie ponad 20 miliardów, gdyż we wrześniu było 7 miliardów wpływów.

11) Oszczędności:

a) z powodu skasowania różnych placówek Min. spr. zagr. i redukcyi personelu o 215 osób, osiągnięto oszczędności 1 miliard rocznie;

b) skasowanie misyi aprowizacyjnych i redukcya wojskowych (zagranicznych) da oszczędności ½ miliarda rocznie:

c) zredukowanie liczby samochodów: 300 osobowych, 150 ciężarowych, 250 sanitarnych i 1200 koni da — 4 miliardy;

d) wewnątrz państwa zredukowano liczbę pracowników państwowych o parę tysięcy;

e) skasowano 1 departament i 5 wydziałów w Min. kol. żel., a mają nastąpić dalsze oszczędności;

f) podlegną skasowaniu lub redukcyi różne urzędy w Min. robót publ. i Min. zdrowia publicznego, oraz Dyrekcyi Żeglugi Państw., a skasowane będą: Urzędy Przywozu i Wywozu, Dyrekcye okręgowe odbudowy itp.

12) Według rachunków Centralnej Kasy Państwowej było dochodów i wydatków:

w b. Kongresówce:

od 19 stycznia 1917 do 19 czerwca 1918 — 5,689.000 wpływów i 31,514.000 wydatków;

od 1 lipca 1918 do 31 paźdz. 1918 — 3,618.000 wpływów i 26,786.000 wydatków;

od 1 listopada 1918 do 31 grudnia 1918 — 33 miliony 849.000 wpływów i 168,611.000 wydatków;

od 1 stycznia 1919 do 31 czerwca 1919 — 260 milionów 989.000 wpływów i 1.954.471.000 wydatków;

od 1 lipca 1919 do 31 marca 1920 — 592 miliony wpływów i 14,037.031.000 wydatków;

od 1 kwietnia 1920 do 31 grudnia 1920 — 4 miliardy 20,227.000 wpływów i 55,257,028.000 wydatków.

B. zabór austryacki:

od 1 listopada do 31 grudnia 1918 — 88,101,475 wpływów i 14,037.031.000 wydatków;

od 1 stycznia do 31 czerwca 1919 — 140,131.000 wpływów i 311,224.000 wydatków;

od 1 lipca 1919 do 31 marca 1920 — 482 miliony 856.000 wpływów i 705,785.000 wydatków;

od 1 kwietnia do 31 grudnia 1920 — 1,320,794.000 wpływów i 2,906,157.000 wydatków.

Zabór austryacki i rosyjski:

wrzesień 1921 — 2,685,901.000 wpływów i 23,364,112.000 wydatków;

październik 1921 — 4,798.397.000 wpływów i 19,312,770.000 wydatków;

listopad 1921 — 5,246,831.000 wpływów i 29,905,647.000 wydatków;

podane są tylko te 3 miesiące, gdyż zamknięcie r. 1921 jeszcze nie mogło nastąpić. Główne pozycye wydatków były na wojsko i koleje żelazne (65—80 proc.).

13) Wszystkich pożyczek wewnętrznych sprzedano za 17 miliardów, a biletów skarbowych za 14 miliardów.

14) Z wycofanych ostatecznie z dniem 31 grudnia 1921 banknotów białych, wpłynęło do kasy wymiany o 20 proc. mniej, niż wypuszczono w obieg, co stanowi zysk skarbu.

16) Minister skarbu zapowiedział wniesienie projektów ustaw: a) o prawach budżetowania, b) o odpowiedzialności ministrów i c) nowelę do ustawy „o państwowym podatku dochodowym". Nowela ta dotyczy głównie podatków od zarobków robotniczych i ma określić opodatkowanie płac od 2—3 proc. zarobków bieżących (a nie roku ubiegłego, jak dotychczas!) — bez progresyi.

Dzisiejszy Wiedeń

Ostatnie przejawy wiedeńskiego życia: strejk lekarzy i aptekarzy, strejk urzędników poczty i telegrafów, strejk artystów, strejk giełdziarzy; a dalej drożyzna, że biedny Wiedeńczyk wprost oddech traci i cłou wszystkiego, wycieczka zamiejskich tłumów do wnętrza miasta, rozbicie i splądrowanie dziesiątek i setek sklepów. Jak widać, nikt chyba na brak wrażeń i urozmaiceń tu się żalić nie może. To też przejezdni zagraniczni, czmychnąwszy nagle po rozruchach grudniowych w cudowne, a niedostępne dla wiedeńskich tłumów, góry Semeringu, przecież zwolna wracają z powrotem. Tak tanim kosztem jak we Wiedniu, podobnych wrażeń nigdzie nie doznają. Chwilowo więc tylko znikli, unosząc ze sobą zbytek i werwę jaką nadawali miastu. Dziś znowu zapełniają ulice, teatry, koncerta i bary. Szalona trwoga i depresya, jaka nastąpiła po rozruchach szybko zanikła. Barykady z desek, jakimi się oczyły sklepy, zwolna znikają, tu i ówdzie tylko jakiś banczek, mający sporo na sumieniu, s... nie jest jeszcze przybity deskami. Wystawy sklepowe wyglądające jeszcze przed tygodniem jak inwalida ze sławetnej wojny światowej, dziś znowu wytwornością i cudami wszelkiego rodzaju, wabią jak piękna twarz kobieca. Przed sklepami też znowu tłumy przeciągają, lecz do wnętrza rzadko kto wchodzi. Wystarcza spojrzeć tylko na cenę, by doznać zawrotu głowy. Ceny tutejsze nie odstraszają tylko wiedeńczyków mających silne nerwy i flegmatyczne usposobienie ani też obcych. Dla tych bowiem wszystko jest tanie. Nie dziwota, że też z wszystkich krajów do Wiednia spieszą jak do Eldorada. Dziś się stał Wiedeń modą. Celem podróży poślubnych, młodych par małżeńskich, celem Don Jouanów całego świata i celem całej falangi.. szarlatanów spekulacyi.. Dawny Wiedeń znikł z powierzchni. Powstał inny. Nerwowy i gorączkowy. Znikł lekki Wiedeń kołysany cudownem walczykiem Straussa.. Wiedeń goniący zawrotnym biegiem za pieniądzem, chociażby z lichego papieru. Gdy w południe pierwsze cedułki giełdowe się okazują natychmiast tłumy oblegają banki. Kilkunastoletnie fircyki i starzy mężczyźni, podlotki i stare kobiety. Nerwowe tłumy. Tu ktoś ciężko wzdycha, tam ktoś radośnie wykrzykuje. Ktoś swój sąd wypowiada, inny głośno zaprzecza. Ktoś na głos swą stratę oblicza, inny znów swój zysk. Okrzyki, pytania i odpowiedzi.. To Wiedeń spekulacyi. Błędne koło.. Giełda i waluta, to główny temat miasta. Nie dziwota, że banki i banczki zalały całe miasto. Na każdym kroku bank a co dziesiąty mieszkaniec to „bankier". A że jeden „bankier" za drugim zwolna do aresztów się dostaje, to tutaj ani nikogo nie odstrasza, ani też nikomu nie szkodzi. Przeciwnie, „bankier", wydostawszy się przy swoich stosunkach i stosuneczkach z aresztów na silniejszy kredyt i na większe „poważanie" liczyć może, niż ten, który jeszcze w areszcie nie siedział.. Przeciwko tej gorączce spekulacyjnej rząd naprożno walczy. Nie pomagają ustawy, jak deszcz codziennie, zalewające Wiedeńczyków. Zresztą wśród tego bezmiaru ustaw przeciw spekulacyi, nikt się wyznawać nie może i.. nie chce. Nie jeden też w kułak się śmieje z tej dotąd syzyfowej pracy rządu. Że z powodu tej zawrotnej spekulacyi korona austryacka schudła jak ś. p. burmistrz z Corku a obce waluty pęczniej jak na drożdżach, to wiedeńskim spekulantom największej radości przysparza. Co za radość tu zapanowała, gdy nagle marka polska „poszła w górę". Ludzie, którzy już dawno swe głowy potracili, napowrót je odzyskali, kucharki i kuchareczki spekulujące markami polskimi, z radości w objęcia sobie padały, a dozorca, który z ironią do niedawna witał swych domowników, obywateli polskich, do kolan nagle przed nimi zginać się począł.. Jestem pewny, że gdyby minister Michalski do Wiednia wtenczas zajechał, przyjęcia by doznał, jakiego świat nie widział.

A jednak mimo szalonej gonitwy za pieniądzem, entuzyazm dla sztuki nie znikł. Zamiłowanie dla sztuki, to jakby powiew wiejący z tego Wiednia, który wygasł lub zwolna wygasa. Ciemna jeszcze noc, gdy ludzie rzędem się po bilety ustawiają do opery lub Burgteatru, dygocąc z zimna i czekając godzinami na otwarcie rannej kasy. A gdy „boska" Halban-Kurz śpiewa to niejeden entuzyasta lub entuzyastka ryzykuje, by wśród ścisku o bilety zamiast do opery, dostać się z połamanymi członkami na stacyę ratunkową.

Sezon w pełni. I Wiedeń pławi się w powodzi koncertów. Znane gwiazdy na firmamencie światowym i małe gwiazdki, szukające we Wiedniu astronoma, któryby je ..odkrył. Wiedeń jako miasto muzyki ma w świecie wyrobioną markę. Do

KRONIKA.

Kraków, 15 stycznia.

— Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

O POPRAWĘ STOSUNKÓW BEZPIECZEŃSTWA W KRAKOWIE.

Przed kilku dniami odbyła się w województwie krakowskiem konferencya przy udziale zastępcy głównego komendanta policyi państwowej z Warszawy p. Hoszowskiego w sprawie stosunków bezpieczeństwa w naszem mieście. Obecni na konferencyi przedstawiciele miasta zwrócili na wstępie uwagę, że całe społeczeństwo krakowskie jest w najwyższym stopniu zaniepokojone objawami mnożących się morderstw i rabunków. Grozę położenia powiększa fakt, że bandyci uchodzą bezkarnie. To też reprezentacya Krakowa zażądała gruntownej sanacyi stosunków bezpieczeństwa w naszem mieście, w pierwszym rzędzie przez powiększenie kontyngentu żołnierzy policyjnych i wywiadowców o 25 do 50 procent. Wprawdzie zwiększenie liczby posterunkowych pociągnie za sobą duże koszta, jednakże społeczeństwo krakowskie żywi nadzieję, że ponieważ idzie tu o życie i mienie mieszkańców, rząd nie cofnie się przed tym nieodzownym wydatkiem.

Następnie podniesiono potrzebę wyodrębnienia państwowej policyi w Krakowie z pod zależności okręgowej komendy p. p. Zaznaczono, że podobna reorganizacya zwiększyłaby sprężystość policyi i pozwoliłaby jej normować się stosownie do potrzeb lokalnych, np. przez odpowiedniejsze uzbrojenie i umundurowanie (hełmy na głowę) co podniosłoby autorytet i powagę żołnierza policyjnego. Z kolei poruszono sprawę stosownego podporządkowania nieodpowiedzialnej dotąd tajnej defenzywy politycznej, która nie da się pogodzić z duchem obecnych czasów i jawnością władzy. Wreszcie zgodnie z opinią prokuratury państwa, którą reprezentował prokurator dr. Brason, uchwalono przeciwdziałać przyjętym praktykom, że poszkodowani przez kradzieże obywatele przyrzekają lub składają z góry dotyczącym ajentom pewne renumeracye. Stwierdzono, że podobny system wpływa na jednostronność pracy wywiadowczej. W związku z tem słusznie podniesiono głosy, aby raz wreszcie unormować pobory ajentów.

Na przedstawione żądania p. komendant Hoszowski przyrzekł energiczne poparcie i interwencyę władz centralnych.

Spodziewać się należy, że naczelne władze w Warszawie uczynią wreszcie [illegible] kroki dla zabezpieczenia życia i mienia ludności Krakowa.

* * *

Jak się dowiadujemy prezydyum miasta po odbytej konferencyi w województwie wygotowało obszerny memoryał w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Krakowie do ministerstwa spraw wewn. i gen. komendy policyi państw. Memoryał ten z odpowiedniemi żądaniami odejdzie niebawem do Warszawy.

— **Zima w Krakowie.** Wczoraj zakład czyszczenia miasta przystąpił do usuwania nagromadzonego śniegu niestety tylko w śródmieściu. Ulicami przejeżdżały pługi żelazne, które odgarniały śnieg, zabierany następnie na wozy miejskie. Śnieg wywożono na kilkudziesięciu wozach na Groble nad brzeg Wisły.

W interesie bezpieczeństwa publicznego należy z dachów domów usunąć nagromadzone masy śniegu, które przy odwilży mogą przez spadanie stać się niebezpiecznemi dla przechodniów. Władze miejskie powinne zawezwać stróżów, by przystąpili do usunięcia śniegu z dachów.

Amatorowie sportu saneczkowego podejmują wyprawy na stoki Salwatora i Sikornika, gdzie używają dowoli przyjemności zimowych.

— **Gen. Haller w Krakowie.** Wczoraj bawił w Krakowie gen. Józef Haller, który jako protektor towarzystwa zagród dla inwalidów zwiedził świeżo otwarty kiosk przy zbiegu ul. Zwierzynieckiej i Wilnej. Efektownie zbudowany kiosk oddano do użytku jednemu z inwalidów. W kiosku odbywa się sprzedaż gazet, wyrobów tytoniowych, cukierków itp.

— **Koniec półrocza I-go w szkołach krakowskich.** Podobnie jak w obrębie Kuratoryum O. S. L., pierwsze półrocze roku szkolnego 1921—22 zakończy się we wszystkich szkołach powszechnych, seminaryach nauczycielskich i gimnazyach, podległych Kuratoryum O. S. K. dnia 11 lutego br., półrocze drugie rozpocznie się dnia 13 lutego o godzinie ósmej rano.

— **W sprawie przeprowadzenia reformy rolnej w miastach.** Wczoraj zebrały się miejskie komisye skarbowa i prawnicza na posiedzenie celem wydania opinii w sprawie zamierzonego wykonania uchwały sejmowej odnośnie do reformy rolnej w obrębie miast. Referent wiceprezydent miasta dr Wielgus w dłuższym wywodzie zaznaczył, że są pewne różnice między uchwałą sejmową o reformie rolnej z roku 1920, a uchwaloną konstytucyą w roku 1921, która postanawia, że przyszłe ustawy uchwalą, w jakiej mierze prywatna własność ma być wywłaszczoną. Ustawa rolna powinna znaleźć zastosowanie, jednak należy dążyć do pewnych koniecznych zmian co do sposobu jej wykonania. Referent wyraziwszy swe zdanie co do gruntów leżących w obrębie miasta a następnie co do parcel budowlanych w mieście, proponuje by komisya powzięła opinię, że niezabudowane grunty leżące w obrębie miasta i w sferze jego interesów mogą być przymusowo wykupione i to nawet obszary poniżej 60 hektarów. Jednakowoż parcele budowlane tak w obrębie miasta, jak i w sferze jego interesów położone nie mogą być przedmiotem przymusowego wykupu. Wreszcie przymusowo wykupione grunty położone w obrębie miast mogą być użyte tylko na budowę kolonii robotniczych, rękodzielniczych i rzemieślniczych w miarę rzeczywistej potrzeby, zaś na cele rozszerzenia miasta mogą być użyte grunty poza granicami miasta, a położone w sferze jego interesów. Nad tem proponowanem wyrażeniem opinii wywiązała się dyskusya, która nie doprowadziła na razie do uzgodnienia zdań. Posiedzenie odroczono, a komisya zbierze się wkrótce ponownie celem definitywnego wydania swej opinii co do omówionej sprawy.

— **Wykrycie milionowych kradzieży na szkodę** [illegible]jakowości. W dniu wczorajszym [illegible]szły się w naszem mieście pogłoski, że w [illegible]rach im. Sobieskiego przy ul. Warszawskiej [illegible]pełnione

bra krytyka dzienników wiedeńskich, to dla początkujących artystów całego świata, pierwszy etap dla dalszej karyery. Zazdrości godni są pod tym względem początkujący artyści z krajów o dobrej walucie. Gdyż jakich cudów tutaj obca waluta dokonać nie może? Z miernoty czasem geniusza na szpaltach pism tutejszych robi.. Ale szczera sztuka zawsze tu na uznanie i prawdziwe poparcie liczyć może bez względu na... walutę.

Dowodem tego „Żydowska scena ludowa". Od kramiku na Augartenstrasse zaczęła. Mała nora zaledwie kilkadziesiąt miejsc mieszcząca. Brak dekoracyi i najprymitywniejszych wymogów sceny. Ale artyści tam grający, to artyści „z bożej łaski", entuzyaści sztuki i świadomi swego powołania.. I nagle zaczęło się tą sceną interesować. Wśród widzów zauważano nagle koryfeuszy Wiednia. Artur Schnitzler i poeta Ryszard Beer-Hoffmann częstymi gośćmi się stali tego teatrzyku. Tu i ówdzie okazała się przychylna wzmianka w gazetach wiedeńskich. A dyrektor teatrów tutejszych, Jarno, zachwycony grą artystów żydowskich odstąpił im na szereg przedstawień swe teatra. I ci artyści z kramiku na Augartenstrasse odrazu zdobyli Wiedeń. Począwszy od prasy [illegible] dowskiej a skończywszy na antysemickiej [illegible] post": w każdej gazecie jeno słowa praw[illegible] podziwu i uznania znaleść było można. [illegible] ją w Lustspielteatrze, tworząc wokół siebie [illegible] gminę wielbicieli młodej, a prawdziwej sztuki żydowskiej. Niedawno obchodzono jubileusz jednoletniego istnienia tej sceny żydowskiej. Podniosły nastrój wśród widzów, niemilknące oklaski i wieńce.. Entuzyazmowi prawdziwych artystów zawdzięcza żydostwo wiedeńskie, swą scenę: Isaak Deutsch, Egon Brecher a nadewszystko niezrównany uczeń Stanisławskiego, Ben Zwi Baratoff.

Na chwilę żydostwo wiedeńskie znalazło się w podniosłym nastroju z innego powodu: Weizmann we Wiedniu! Nie wiem czy ktoś wogóle tutaj z taką serdecznością, z takim zapałem i entuzyazmem przywitany został, jak Weizmann. Godziny całe, przed przybyciem pociągu olbrzymie westybule Westbahnhofu zalane były nieprzejrzanymi tłumami. Krzyki i nawoływania „ordnerów". Szpalery młodzieży akademickiej. Świst automobilów przyozdobionych biało- niebieskimi chorągiewkami i szmer tysięcy ludzi.. Naraz potężnym echem rozbrzmiewa wokoło pieśń renesansu żydowskiego: „Hatikwah": to pociąg nadjecha[illegible] Niemilknące okrzyki na cześć Weizmanna, [illegible] tery przerwane. Nikt na nic nie zważa każdy [illegible] być w pobliżu jego, zobaczyć go. Entuzyazm [illegible] raz bardziej wzrasta, okrzyki potężnieją. To [illegible] dość z ukochanego gościa.. Kilka dni tu zaledwie bawił, ale pozostawił fascynujące wrażenie. W tem środowisku wielkiego miasta wrażenia [illegible] dnak szybko mijają.. Skrajny materyalizm, koły[illegible] sany cichem echem przymierającego walczyk[illegible] grzebie w swym rozpędzonym nurcie każdy po[illegible] ryw serca, każdy wzlot, choćby i bardzo silny..

Biedny, powojenny Wiedeń.

10 stycznia 1922 r.

Dr Józef Finkelstein.

olbrzymie kradzieże obuwia oficerskiego na szkodę skarbu wojskowego. W związku z temi pogłoskami dowiadujemy się, że policya jest na tropie sprawców tej senzacyjnej kradzieży a nawet udało się jej odnaleźć 64 skrzyń z obuwiem, które złodzieje ukryli w jednym z domów przy ul. Radziwiłłowskiej. Nastąpiły już aresztowania. Szkoda, jaką wyrządzono w ten sposób skarbowi państwa, idzie w miliony.

— **Złodziej listów amerykańskich przegrywa skradzione dolary.** Doszło do wiadomości policyi, że urzędnik pocztowy, niejaki Mielniczek, przegrał w ostatnich czasach większą kwotę pieniężną w markach i dolarach w różnych lokalach publicznych i w mieszkaniu prywatnem niejakiego Władysława Rusinka, zamieszkałego przy ul. Długiej. Jako główni partnerzy zasiadali z Mielniczkiem Stanisław Miskorz i Stefan Schenker, obaj z Krakowa, zaś jako wspólnicy tychże „kibice" niejaki Stanisław Jasicki zwany „Gustkiem", Bolesław Kahl, maszynista, Henryk Turczyński i Stefan Grzesiak. Mikosz i Schenker po ukończonej grze dzielili się, jak się okazało, ze swoimi stałymi partnerami wygranemi pieniądzmi; Mielniczek w mieszkaniu Rusinka, jak stwierdzono, przegrał prócz większej kwoty w markach polskich, także 150 dolarów, z których to dolarów każdy ze wspólników gry otrzymał po 25 dolarów. Na podstawie doniesienia o tym fakcie, policya zarządziła śledztwo, którego następstwem było aresztowanie Stanisława Mielniczka, lat 47, rodem ze Stryja, zamieszkałego przy ul. Sołtyka l. 7. Mielniczek, funkcyonaryusz pocztowy, podczas śledztwa twierdził początkowo, że przegrane dolary wygrał w karty od nieznanych mu osób, to znów, że w poniedziałek 9 bm. znalazł w Sukiennicach 300 dolarów, zawiniętych w papier. W krzyżowym ogniu pytań przyznał się wkońcu Mielniczek, że będąc zatrudnionym w głównym urzędzie pocztowym w Krakowie, przy ekspedycyi listów, podczas wykonywania czynności urzędowych wpadły mu w ręce dwa listy amerykańskie, z których wyjął zawartość, z każdego po 150 dolarów. Listy te podarł, aby zatrzeć za nimi ślady. Tłumaczenie Mielniczka nie wytrzymuje krytyki, gdyż podczas rewizyi przeprowadzonej przez policyę w jego mieszkaniu, znaleziono jeszcze 425 tysięcy mk, co do których twierdzi, że jest to reszta kwoty, otrzymanej przy zamianie skradzionych dolarów na marki. Niewątpliwie Mielniczek mimo tłumaczenia się, że skradł tylko dwa listy, dopuszczał się systematycznych kradzieży, jest bowiem rzeczą wiadomą, że listy amerykańskie nie zawierają nigdy sum większych ponad 2 do 5 dolarów.

— **Ujęcie dwóch złodziei kolejowych.** Policya aresztowała w Chrzanowie Stanisława Piotrowicza lat 18 z Krakowa i Józefa Kosinę z Zakopanego, znanych złodziei, którzy spostrzeżeni zostali przez leśnego w lasach chrzanowskich w chwili, gdy dzielili się łupem. Opryszki dali kilka strzałów do leśnego i zbiegli. Leśny udał się zaraz na posterunek policyjny i doniósł o tem zajściu. Policya urządziła natychmiast obławę i aresztowała obu złodziei. Podczas rewizyi przeprowadzonej przy bandytach znaleziono 3 walizy z bielizną, garderobą, przyborami podróżnymi i dokumentami osobistymi, wystawionymi na nazwisko Anschela Fremdenhafta z Warszawy. Aresztowani, jak się okazało, mieszkali w Krakowie pokątnie przy ulicy Brackiej l. 15, II p., skąd urządzali wyprawy na prowincyę. W mieszkaniu ich znaleziono kilka waliz pociętych, bieliznę męską z monogramem J. Z., oraz okrągłe etui z żółtej skóry z takim samym monogramem, oraz różne rzeczy pochodzące z kradzieży. Aresztowani byli poszukiwani od dłuższego czasu za liczne kradzieże z pociągów i mieszkań prywatnych. Operowali oni szczególnie na liniach Piotrowice—Kraków i Warszawa—Kraków. W pociągach okradali oni podróżnych w ten sposób, że wsiadali do przedziałów w nocy i wyrzucali walizy przez okna, poczem wyskakiwali przy samej stacyi na plant kolejowy i nikli w ciemnościach nocy.

— **Rogala pod kluczem.** Policya aresztowała Andrzeja Rogalę, lat 21, który między innemi skradł z mieszkania p. Ungera, dyrektora banku, futro wartości 300 tys. mk. Rogala sprzedał następnie futro za 30 tys. mk. jakiemuś nieznajomemu mężczyźnie na tandecie.

— **Kradzież strychowa.** U stróża domu pod l. 22 przy ul. Batorego, niejakiego Jana Pawlika, zakwestyonowała policya bieliznę jeszcze mokrą, pochodzącą z kradzieży na szkodę niewiadomego właściciela. Pawlik zbiegł, zaś żonę jego Waleryę aresztowano pod zarzutem współwiny w tej kradzieży.

— **Prędki i sardynki.** Policya aresztowała Piotra Prędkiego, lat 18 i Błażeja Starunia, lat 25, pod zarzutem kradzieży 30 litrów wódki i 30 pudełek sardynek oraz innych artykułów spożywczych łącznej wartości 200 tys. mk. Kradzieży tej dopuścili się przez włamanie do piwnicy Heleny Lorie przy ul. Dajwór l. 20.

— **Wcześnie zaczęła...** Aresztowano 15-letnią Maryę Jama false Lipschütz, która w jatkach dominikańskich skradła z kieszeni palta Stanisławowi Demaczowi, gospodarzowi z Białego Kościoła kilka tys. mk. Uciekającą złodziejkę przytrzymał poszkodowany i oddał w ręce policyi.

— Cech krawców zeprasza swych członków na zebranie w poniedziałek 16 stycznia o godz. 7-ej wieczorem w lokalu przy ul. Stolarskiej l. 13, I. p. Sprawy bardzo ważne, o liczne przybycie uprasza

Fr. Mecnarowski.
Starszy Cechu.

Z teatru, literatury i sztuki.

— **Miejski teatr Opera i Operetka.** „Odmłodzony Adolar" grany będzie dziś w niedzielę popoł. Wieczorem „Cavalleria Rusticana" i „Pajace". W obu operach wystąpi gościnnie p. Ignacy Mann, bohaterski tenor opery lwowskiej. Santuszą będzie p. Jakubowska, partyę Neddy odtworzy p. Jefimcewa. Reżyseruje p. Kniaginin. Dyryguje kapelmistrz p. Barański. W poniedziałek „Odmłodzony Adolar", we wtorek „Carmen" z p. Szafrańską w roli tytułowej.

— **Z teatru „Bagatela".** W niedzielę pop. „Płomień" po cenach zniżonych. Wieczorem karnawałowa krotochwila włoska R. Bracco „Cierpki owoc".

— **Premiera „Upiorów" H. Ibsena w „Bagateli"** wzbudziła wielkie zainteresowanie w kołach literackich i artystycznych. Teatr „Bagatela", znany ze swej staranności w stylowem wystawianiu sztuk, wprowadza na scenę „Upiory" w doskonałej interpretacyi znakomitego artysty p. Kosińskiego; nieporównana kreacya jego Oswalda przyczyni się niewątpliwie do popularyzacyi tego ze wszech miar godnego poznania dzieła wielkiego Norwega. Obok reżysera p. Kosińskiego biorą udział w przedstawieniu pp. Trojanowska, Skalska, Łętowski i Zbucki.

— **Zofia Kuliczyńska**, świetna pianistka, która koncertami swymi za granicą wywołała wyjątkowy entuzyazm, wystąpi u nas tylko raz jeden w niedzielę 15 bm. w Starym Teatrze.

— Polski Związek Muzyczno-Pedagogiczny urządza w niedzielę 15 bm. o godz. 4 pop. popis uczniów i członków Związku. — Sala Instytutu Muzycznego, ul. św. Anny 2, II piętro. Program nader urozmaicony.

—**Wielka rewia aktualna Tommy'ego w Bagateli** będzie potężnym i różnobarwnym filmem, na którym przesuwać się będą postacie i zdarzenia bieżącej chwili. Reżyseryę tego niezwykłego wodewilu ujął w swe ręce p. K. Fritsche; wykonawcami będzie szereg najwybitniejszych artystów-komików. Rewia ta będzie odegrana w „Bagateli" w dniu 28 stycznia o godzinie 11 w nocy.

II. „Czarna kawa" Syndykatu Dziennikarzy krakowskich odbędzie się dziś w sali restauracyjnej hotelu Saskiego. Urozmaicony program ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności, które będą mogły spędzić kilka chwil wśród wesołego nastroju. Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

Reduta prasy. W przyszłym tygodniu zgłoszone osoby otrzymają zaproszenia. Resztę zamówień przyjmuje się tylko do środy w lokalu Syndykatu dziennikarzy krakowskich przy pl. Szczepańskim l. 7 I. piętro od godziny 12 do 1 popołudniu.

Wykłady Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha). Dziś (niedziela) prof. dr. Józef Flach: „Kobieta w oświetleniu literatów" (od klasyków i romantyków do — futurystów). Wtorek 17 bm. Jadwiga Migowa: „Walka mężczyzny z kobietą w twórczości Zapolskiej". Niedziela 22 bm. dr. Adolf Klęsk: „Mężczyzna, a kobieta" (studyum porównawcze). — Początek o godz. 8 wieczór.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Niedziela pop. „Betleem polskie"; wieczorem „Czysty interes".

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA.
Niedziela pop. „Odmłodzony Adolar"; wiecz.: „Cavaleria Rusticana" i „Pajace".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA":
Niedziela pop.: „Płomień"; wiecz. „Cierpki owoc".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.
Niedziela pop.: „Urszula"; wiecz.: „Urszula".

Z sali koncertowej.

Trio — Stefan Askenaze.

Zeszłoroczne trio Eisenberga było lepsze; porównanie nasuwa się tembardziej, że program (autorowie) obu koncertów był taki sam (Beethoven, Brahms i Czajkowski), a tylko utwory dwóch pierwszych inne. Zespół obecny nie jest jeszcze zgrany technicznie; pozatem skrzypek (Pollak) detonuje, a Sirota, wysuwa się zanadto na pierwszy plan, choć w niektórych miejscach traktuje partyę fortepianową jak zwykły akompaniament, a nawet w pp ginie. Stylistycznie najlepiej wypadło przecudne trio Brahmsa (III. c-moll, op. 101) skondensowane myślowo, jak mało która kompozycya. Beethoven (rzadko grywane trio VI. es-dur, op. 70 l. 2.) blado wyglądał, a Czajkowski cierpiał wskutek temp, na które nie można się zgodzić; opuszczono w drugiej części dwie waryacye, oczywiście fugę, bojkotowaną zawsze przez czelistów z powodu trudności technicznych. Psuł też wrażenie rozstrojony fortepian, specyalnie „g" nad piątą linią. Jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę: wskutek wązkiej estrady skrzypek i czelista (podobnie jak i ostatnio kwartet czeski w kwintecie Dvoraka) siedzieli zamiast na przedzie przed fortepianem, obok w tyle; skutkiem tego fortepian jako silniejszy w forte ich przeważnie przygłuszał i nie miał z nimi kontaktu. Należałoby na przyszłość temu zaradzić.

Stefan Askenaze wnosi na estradę młodzieńczy temperament połączony z wybitną muzykalnością i powagą interpretacyi, przykuwającą uwagę słuchacza. Coprawda techniki jego nie należy brać pod lupę; dlatego też rzeczy brawurowe, jak transkrypcye Liszta mendelssohnowskiego Snu nocy letniej lub wagnerowskiej uwertury do Tannhäusera (granej zeszłego sezonu) nie „leżą" mu i bez żadnego uszczerbku, a nawet z korzyścią artystyczną dla jednolitości programu mogą zniknąć. Wystarczy popis techniczny w ostatniej części b-moll sonaty Chopina lub w niektórych waryacyach Brahmsa. Imponujący program przyniósł — podobnie jak zeszłym razem sonatę Rathausa — nowość z modernistycznego kierunku z pod znaku Schreckera: Sonatę op. 3. Rosenstocka (krakowskiego dziecka), który mimo bardzo młodego wieku, znajduje się w świetnej karyerze muzycznej (naprzód korepetytor opery w Stuttgarcie, obecnie profesor akademii muzycznej w Berlinie) i posiada sławę jednego z najzdolniejszych, choć mniej radykalnych uczniów Schreckera. Umiarkowanie to znać tylko w II części sonaty, natomiast faktura obydwóch skrajnych przesiąknięta prądem współczesnym zrywa z wszelkiemi „zasadami" harmoniki, tonalności i rytmiki w sposób tak impulsywny i namiętny, że posiada jednak pewne argumenty przekonywujące. W każdym razie znać w utworze niepoślednie zdolności mające dużo do powiedzenia.

Dr. Henryk Apte.

18 stycznia 20-letni jubileusz Z. F. N. uczcijcie ten dzień hojnymi datkami.

Z mody.

Tym razem kilka oryginalnych kostyumów, na redutę, które przy pomocy niewielkich kosztów i dobrego gustu zręcznie zestawić można.

„**Rybaczka**": Spódniczka krótka, szeroka bawatkowa w czarne pasy. Bluza z białego płótna, wyrzucana, z długim stanem. Powyżej pasa wapiikowana tarcza wschodzącego słońca z promieniami w złotym kolorze. Ciemny kapelusik podwiązany zod szyją ma z boku przypiętą małą łódź z żaglami.

„**Deszcz**": Suknia w śpiczaste zęby z popielatego muślinu. Na niej z szarego, w różnych odcieniach, muślinu i czarnej satyny aplikowane chmury. W pasie z obu stron duże kokardy, zakończone kitkami szklanych białych i szarych koralików. Z oryginalnego kapelusza we formie małego głębokiego parasola spływają na ramiona perełkowe, szklane krople deszczu.

„**Hinduska**": Obcisły stanik z rdzawego brokatu na szelkach ze złotej lamy. Bardzo krótka spódniczka z rdzawej gazy, zakończona drewnianemi koralami. Długie, szerokie, bufiaste pantalony z żółtego atłasu ściągnięte w kostkach. Na głowie turban z kolorowego dżetu lub brokatu, nad czołem rajski ptak przypięty salową agrafą. Zo.

—oo—

Z kraju.

Tarnów. Osławione Towarzystwo „Rozwój" rozpoczęło na tutejszym gruncie żywą działalność. W niedzielę tj. 8 stycznia br. odbyło się zgromadzenie tego Towarzystwa, zwołane przez nadradcę Manaczyńskiego, kierownika Inspektoratu Skarbowego w Tarnowie. Zwołanie tego zebrania poprzedziło rozszerzenie w Tarnowie wielkiej ilości odezw, pełnych nienawiści do obywateli Żydów i nawołujących do walki z całem społeczeństwem żydowskim. Jakkolwiek treść tej odezwy koliduje z obowiązującą u nas ustawą karną i dziwić się należy, że ani władze bezpieczeństwa ani też władze sądowe ani Prokuratorya o rozszerzeniu takich odezw nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą, — to jednak z naszej strony powód do oburzenia się jest tem większy, że inicyatorem tej agitacyi pogromowej jest wysoki urzędnik państwowy w osobie p. Manaczyńskiego. kierownika inspektoratu podatkowego w Tarnowie.

Czy p. Manaczyński nie ma odpowiedniego taktu i nie rozumie tego, że agitacya pogromowa koliduje z jego stanowiskiem urzędowem, czy jako prawnik nie powinien wiedzieć, że szerzenie nienawiści jakoteż podjudzanie jednych warstw obywatelskich przeciw innym zrzeszeniom narodowym i wyznaniowym jest w myśl ustawy karnej przestępstwem? Jak obywatele Żydzi mogą mieć zaufanie do Inspektoratu podatkowego w Tarnowie, którego naczelnikiem jest zaciekły agitator antysemicki, jak mogą się po nim spodziewać sprawiedliwości, skoro naczelnik tego Urzędu twierdzi, że należy przeciw Żydom podjąć walkę na wszystkich polach, na wszystkich terenach i placówkach" — jak to głosi rozszerzona przez p. Manaczyńskiego odezwa.

Cóż Pan Minister Skarbu na to wszystko?

Kierownik Inspektoratu Skarbowego powinien się raczej zająć spełnieniem swych obowiązków urzędowych a więc pracą dla państwa i ogółu obywateli pożyteczną a nie propagandą bojkotową która w konsekwencyi swej osłabia i dezorganizuje przemysł i handel jakoteż zamąca harmonię między dwoma narodami w państwie, albo objąć posadę w „Rozwoju".

Klub żydowskich posłów w Sejmie prosimy na tem miejscu o interwercyę, by ze strony odpowiednich władz pouczono p. Manaczyńskiego, że ustawy istnieją na to, by się ich trzymało, także w stosunku do Żydów, że obowiązują one nawet członków „Rozwoju" i że szerzenie nienawiści między poszczególnymi odłamami obywateli przez szumowiny społeczne jest rzeczą dającą się wytłómaczyć zażartą agitacyą, ale że tego czynić nie wolno urzędnikom wogóle, a piastującym ważne stanowisko państwowe w szczególności.

Zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich. Na 28, 29 i 30 stycznia br. Związek miast polskich zwołuje w Warszawie (ratusz) zjazd lekarzy i działaczów sanitarnych miejskich.

Muzeum Narodowe w Warszawie. W nadchodzącą środę, d. 18 bm. oddany będzie do użytku publicznego nowy, rozszerzony lokal Muzeum Narodowego w Warszawie, w którym znajdą pomieszczenie zwiększone i uporządkowane zbiory. Doniosły ten fakt w rozwoju Muzeum zadokumentowany będzie specyalną uroczystością, która od będzie się o godz. 12 2w południe, z udziałem przedstawicieli władz miejskich, świata artystycznego oraz protektorów i miłośników sztuki.

—o—

— Według orzeczenia pracowni chemicznej m. Krakowa tabletki „VITA" odpowiadają w zupełności oryginalnym wodom mineralnym.

—oo—

Dział gospodarczy.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Międzynarodowy jarmark w Utrechcie. Odbędzie się od 21 lutego do 3 marca br., jak komunikuje tutejsza Izba handlowa i przemysłowa.

Eksporterzy polscy mogą wysyłać wzory, cenniki, plakaty reklamowe itp. pod adresem Polskiego Banku Komisowego w Poznaniu (ul. Czarna 19.), który zajmie się zbiorową przesyłką do Utrechtu.

Delegacya kupców żydowskich u ministra handlu. Kierownikowi ministerstwa przemysłu i handlu p. Strasburgierowi przedstawiła się delegacya Centralnego Związku kupców żydowskich w osobach pp. Wiślickiego, Himelfarba, inż. Seidenbeutla, wręczając dwa memoryały w sprawach: zaproszenia przedstawiciela kupców żydowskich do Rady Handlowo-Przemysłowej oraz niezatwierdzenia delegatów Związku kupców do Rady giełdowej w Warszawie.

W pierwszej sprawie p min. przyrzekł poddać rewizyi uchwały poprzednie, w związku z przyjęciem nowych członków z Górnego Śląska i Gdańska. W sprawie zaś drugiej minister, uznawszy słuszność żądań delegacyi, przyrzekł porozumieć się z ministerstwem skarbu.

Polsko-Gdański Koncern Żelaza. W celu uregulowania i zapewnienia zbytu produktów górnośląskich hut żelaznych, położonych na terenie polskim, utworzono w tych dniach w Gdańsku Towarzystwo Akcyjne pod nazwą: Polsko-Gdański Koncern Żelaza. Koncern ten obejmuje największe firmy wielkopolskie, gdańskie i górnośląskie, trudniące się handlem żelaza. Oprócz tego zainteresowane są w nim instytucye finansowe polskie i gdańskie, z banków polskich: Bank Przemysłowców. W radzie nadzorczej i zarządzie element polski jest należycie reprezentowany. Kapitał akcyjny wynosi mk. niem. 10.000.000.

Giełda zbożowa w Pradze. W ostatnim tygodniu grudnia r. z. na giełdzie zbożowej w Pradze notowano cenę pszenicy amerykańskiej 385—440 kr. cz. za 100 hl. franco stacya czeska.

Zapotrzebowanie jęczmienia większe było od podaży. Notowano następujące ceny: 100 kg. pszenicy czeskiej — 400 — 420 kr. cz., żyta 375 — 390 kr., jęczmienia 310—330 kr., owsa 315—325 kr., kukurydzy 285—310 kr., wyki 500—600kr., grochu 450—485 kr., maku 1100—1200 kr., siana 315—325 kr., słomy 65—125 kr., loko stacya.

Wzrost bezrobocia. Do grudnia z. r. bezrobocie stale się rozwijało. I tak, w dniu 1 sierpnia liczono w całej Polsce 65.000 bezrobotnych, w dniu 1 września 70.000, w październiku 80.000, w listopadzie 120.000, w grudniu 170.000. Jak widzimy, największy skok w podnoszeniu się bezrobocia przypada na czas od października, to jest od tego mniej więcej czasu, kiedy nastąpił kryzys przemysłowy.

Dochody eksportu zagranicznego Czech. Dochód rep. czesko-słowackiej od wywozu cukru zagranicę wynosił w r. 1919—1920 — 2722 mil. kor. cz., a w r. 1921—221 — 1964 mil. kor. cz. Eksport słodu dał państwu w r.1920—21 przeszło 65,5 mil. kor. cz. dochodu.

KOMUNIKACYA.

Podwyższenie taryf kolejowych i pocztowo-telegraficznych. Na początku lutego projektowane jest nowe podwyższenie taryf kolejowych Austryi. Taryfa pasażerska podwyższona będzie o 300 proc. towarowa o 150 proc. Taryfy pocztowe i telegraficzne podwyższone będą o150—200 proc.

60 kor. za bilet tramwajowy w Wiedniu. Z Wiednia donoszą, że po podwyższeniu taryfy bilet tramwajowy w Wiedniu kosztuje 60 kor. austryackich.

Telegraf iskrowy w Niemczech. Rząd niemiecki wprowadził na próbę połączenie iskrowe wewnątrz państwa i od dnia 10 stycznia można wysyłać iskrówki z Berlina do Hamburga i odwrotnie przy opłacie 50 mk. za wyraz. Koszt najkrótszej depeszy wynosi 500 mk.

Notowania giełdowe.

Giełda warszawska z 14 bm. Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 2862·50—2892·50—2882, sprzedaż 2885, kupno 2850. Franki francuskie gotówka tranz. 223, (czeki) tranz. 238—240·50. Franki szwajcarskie (czeki) tranz. 575. Funty szterlingi gotówka tranz. 12150—12200—12175, sprzedaż 12175, kupno 12100, (czeki) tranz. 12250—12400—12350. Korony austryackie (czeki) tranz. 42·72—42, sprzedaż 42, kupno 41. Mark niemieckie gotówka tranz. 16·25, (czeki) tranz. 16—16·25, sprzedaż 16·25, kupno 16·—. Gdańsk (czeki) tranz. 16·17½, sprzedaż 16·17½, kupno 15·95. N. Jork (czeki) tranz. 2885.

Kursa dewiz w Berlinie 14 bm. Dolary 179·20 szwajcarskie 3506·25 francuskie 1488·50. włoskie 7·82—funty 761·—, polskie 6·35·——, czeskie 296·—, austr. stare stamplowane 2·90, rumuńskie 140·75.

Kursa dewiz w Zurychu 14 bm. (L.). Berlin 2·85 (13 bm. 2·65), N. Jork 5·15· (5·16—), Londyn 21 77 (21·75), Medyolan 22·47 (22·30), Bruksela 40·40 (—·—). Praga 8·55 (—·—), Budapeszt 0·82— (0·—). Zagrzeb 1·65 (0·—), Bukareszt —— (·—), **Warszawa 0·17. (0·18)**, Wiedeń 0 17 (0·17). Austr. stempl. 0·09 (0·09) Paryż 42·20 (41·55). Holandya 189·75 (189·75).

Kursa dewiz w Paryżu z 14 bm. Wekslε na Niemcy 6·50, na Amerykę 12·23—, na Belgię 95.75. Holandyę 452·—, na Anglię 51·56½, na Włochy 53·37. Szwajcaryę 237·—. na Hiszpanię 182·25.

Kursa dewiz w Londynie z 14 bm. Weksle na Paryż ——·—, na Belgię 53·97½, Szwajcaryę 21·77½, Holandyę 11·47—, Amerykę 422·87, Hiszpanię 28·23—, Włochy 97·—, na Niemcy 797·50.

TELEGRAMY.

Olbrzymi pożar hut żelaznych w Witkowicach

Szkoda wynosi około 20 miljardów Mp.

(Telefonem od naszego korespondenta)

(Gir) **Morawska Ostrawa.** Dzisiaj około godz. 2 w nocy wybuchł olbrzymi pożar w Witkowicach w hutach żelaznych. Pożar objął tak wiele budynków, że walka podjęta przez miejscową straż pożarną z szalejącym żywiołem okazała się bezskuteczną. Wezwano wszystkie okoliczne straże pożarne, którym po długich wysiłkach udało się około 6 nad ranem ogień ugasić. Olbrzymią szkodę spowodowaną pożarem bolicza się na przeszło pół miliarda k. cz. (około 20 miliardów marek p.). W sprawie przyczyn pożaru prowadzi się energiczne śledztwo. Dotychczas mimo różnych pogłosek nie można nic konkretnego powiedzieć.

Wraz z hutami zostały zniszczone przewody elektryczne w całej okolicy Witkowic, tak, że wszystkie zakłady metalurgiczne i węglowe, zatrudniające przeszło 20 tysięcy robotników musiały przerwać pracę.

Masaryk udaje się do Paryża.

(Gir) **Morawska Ostrawa.** Prezydent Masaryk uda się z końcem lutego lub z początkiem marca do Paryża. Przy tej sposobności odwiedzi Masaryk prezydenta austryackiej Republiki.

Kronika telegraficzna.

Genewa. (PAT). (Havas). Rada Ligi Narodów zatwierdziła gen. Hacking na stanowisku wysokiego komisarza Rady Ligi w Gdańsku.

Genewa. PAT. Dziś w lokalu poselstwa polskiego delegat polski p. Aszkenazy wręczył majorowi Uze i kapitanowi Moloro insygnia orderu „Polonia Restituta".

Warszawa. PAT. Polskie Powszechne Towarzystwo farmaceutyczne utworzyło w swoim łonie komitet wyborczy, którego zadaniem będzie zorganizowanie apekarstwa do pracy wyborczej.

Kowno. PAT. Wkrótce ma być rozważany w sejmie litewskim projekt ustawy o prawach mniejszości narodowych, opracowany przez ministra do spraw żydowskich Sołowiejczyka.

Paryż. (A. W.) Poincare oświadczył parlamentowi [illegible] gabinetu wyłączone, a to w tym celu, by usunąć nieporozumienia, któreby mogły przeszkodzić w współdziałaniu w gabinecie wszystkich stronnictw.

—oo—

Warszawa. PAT. W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 728.955, sprzedany w Poznaniu.

Drobne ogłoszenia.

Duży piec gazowy okazyjnie do sprzedania. Wiadomość u firmy Henryk Pasanower, handel towarów kolonialnych, Kraków, ul. Agnieszki 16. 76

Pokoju kawalerskiego elegancko urządzonego, z komfortem przy lepszej rodzinie poszukuje kawaler, przemysłowiec. Czynsz obojętny. Zgłoszenia do biura „Ruch“. Kraków. Szczepańska pod „Pokój 3620“. 84

Lustra stare, zepsute, używane, kupuje płacąc najwyższe ceny. Zakład szklarski S. Finkelstein, Mikołajska 5. 88

Dla dzieci kurs języka francuskiego. Wpisy do 16 bm. od godziny 4—5 popołudniu Grodzka 80 (Szkoła ewangiel.) 74

Poszukuję panny do 3 i 9 letn. dzieci, znającej się również na gospodarstwie do większego miasta w zachodniej Małopolsce. Zgłoszenia pod „S.“ do Adm. N. Dziennika. 70

Akademik poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod „Sumienny“ do Admin. N. Dz. 77

Uczeń VIII. kl. gimn. klas., rutynowany korepetytor, poszukuje lekcyi z zakresu klas wyższych i niższych. Specyalność języki. Zgłoszenia Langer, Miodowa 23, I. p.

Do wynajęcia
mieszkanie w Zakopanem przez sezon zimowy.
Wiadomość: Goldwasser, Grodzka 25. 80

! OBUWIE !
na skórkowych obcasach
Czarne chromowe wysokie 5600, pierwszej jakości, bardzo trwałe [illegible], wiśniowe lub bronz. [illegible] w fason. ang. lub warszaw.

Luksusowe na franc. obcasach:
[illegible] czar. 7500, te same z lak. [illegible], najlepsze szewro, fason wiedeński, szockie lub warszawskie 10.500, wiśniowe [illegible], prawdziwe szewro wiśniowe lub bronz. w fas. sz. szkockim lub warszaw. [illegible] popielate szewro 10.500. Wielki wybór bucików frebowych

Na karnawał nadeszły:
Pantofelki prunel. 2200, 2900, 4900, lakier. od 5500 wzwyż, czółenka lakier. w najnowszych fasonach 7600—8500, czysto jedwabne również na składzie. Wielki wybór pantofelek szewr. lub. w różnych kolorach i t. p.

GIZELA BRAND
Kraków, Starowiślna 6.

Nowość!
Koszerne masło roślinne „Rita“
wyrobu firmy
GEORG SCHICHT A. G. AUSSIG
najlepszej jakości,
zastępuje w zupełności masło naturalne.
Do nabycia we wszystkich hurtowniach kolonialnych.

Zawiadamiam moich Szan. Odbiorców, iż oddałem
wyłączną sprzedaż
oraz **skład komisowy** mojej znanej z trwałości i jakości bielizny męskiej również kołnierzy, **na całą Polskę**
firmie **I. Goldmann**, Kraków, **Stradom 18**
która posiada zawsze na składzie odpowiedni sortyment i uskutecznia sprzedaż po oryginalnych cenach fabrycznych 2138
Leopold Redlich's Nachf., Wiedeń.

OBUWIE
praktyczne i luksusowe krajowe i zagraniczne pierwszej jakości kupuje się najlepiej tylko u firmy
Braci Klein, Lubicz 3

Zapałki Wulkan
59 **ROWNO**
Zastępstwo na wschodnią Małopolskę:
M. Stark, Lwów, Kamińskiego L. 6.

Lokal w śródmieściu, nadający się na większe przedsiębiorstwo, oddam, pod warunkiem przystąpienia doń jako spólnik z kapitałem **5,000.000**
Zgłoszenia do Administracyi „Nowego [illegible]“ pod „Lokal 62“. 62

OKAZYA! OKAZYA!
Nadszedł transport oryginalnego angielskiego
kakao 1 kg. 750 Mkp.
Dla P. T. Hurtowników, Kółek Rolniczych, Związków etc. **odpowiedni rabat.** Na prowincyę uskuteczniam wysyłkę pocztą lub koleją za zaliczką. Również w wielkim wyborze herbatniki, czekolady, obwarzanki wafle, cukierki itp. — Do nabycia u firmy:
P. Rothfeld, Kraków, Kościuszki 15
2237 (Przystanek tramwajowy Nr. 5 i 6).

Okazya dla młodzieży i dorosłych!
TOM POEZYI ADAMA MICKIEWICZA
zawierający: Grażynę, Konrada Wallenroda, Ballady i romanse, Sonaty, Ody i pieśni, objętości 230 stronnic, na znakom tym satynowanym papierze, wysyła opłatnie za poprzednim nadesłaniem Mkp. 250 przekazem pocztowym 58
KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA M. WAHLA W PRZEMYŚLU
Odsprzedawcom odpowiedni rabat.



2236 Kraków Grodzka 43.
Instrumenta muzyczne i przybory do tychże.

„GLOBUS“ Fabryka kapeluszy, Przemyśl, Grunwaldzka 6
Wytwórnia nowych, przerabianie i odświeżanie znoszonych kapeluszy na nowe
Najnowsze fasony. Ceny przystępne.
Wykonanie solidne, szybkie, punktualne. 78

Najtaniej! Okazyjnie do nabycia po cenach zniżonych
Ceraty, dywany, linoleum, kapy, chodniki wełniane i jutowe, firanki, narzuty, portyery, karnisze, prześcieradła gumowe, drelichy i materye na mebla
Sprzedaż hurtowna i częściowa. 2171
poleca **M. Halpern**, wejście od ul. Senackiej
Kraków, Grodzka L. 42 **8.**

Futra, skórki surowe,
królicze, zajęcze, lisie, tchórze, kuny i t. p.
kupuje i płaci najwyższe ceny
ZAKŁAD BIAŁOSKORNICZY
Efr. BAZES
Kraków, ulica Miodowa L. 39
(przystanek tramwajowy Nr. 8 i 6)
ORAZ sprzedaje hurtownie i częściowo wyprawione skórki królicze naturalne i farbowane (zagr.) jak również bławy i płaszczyki dziecinne. 2202

SANKI NARTY w wielkim wyborze
poleca najtaniej
L. Weindling
Kraków, Grodzka 26
Telefon 1596. 2040

JUŻ WYSZEDŁ z DRUKU
SŁOWNICZEK HEBRAJSKO-POLSKI
do „Hattora w'hallaszon“
Dra DAWIDA ROSENMANA.
Cena słowniczka wraz z tekstem biblijnym 275 Mkp.
Wobec szczupłej ilości wydrukowanych egzempl. zaleca się P. T. interesentom rychłe zamówienia
Adres wydawcy:
ROSENMAN, KRAKÓW, Wielopole 13.



wykonuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące

Wydawnictwo „Achiasaf“
Nowe książki:
כתבים מאת דר. יהושע טהאו.
Cena Mp. 1100. 2235
הקונגרס הציוני השנים־עשר
Sprawozdanie szczegółowe (14 ark. druku)
SZ. ROZENFELDA Cena Mp. 800
Wyd. „Achiasaf“, Warszawa, Leszno 52-54.

Nakładem Gal. Sp. Wydawniczej. Red. [illegible] Dr Ign. Schwarzbart. [illegible] Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 7.

DODATEK TYGODNIOWY

Jean Baptiste Poquelin - Moliere.

(z powodu trzechsetnej rocznicy urodzin 15/I. 1622-15/I. 1922.)

Paryż odświętną przyodział dziś szatę: trzechsetną święci dziś rocznicę urodzin najwięcej twórczego geniuszu Francyi, Moliera. Trzysta lat mija od czasu urodzin tego „wielkiego komedyanta“, którego nieśmiertelne komedye są niedoścignionym wzorem dla wszelkiej twórczości komedyowej, — autora niezrównanych skąpców, świętoszków, donjuanów i mizantropów, stanowiących nieśmiertelną galeryę mistrzowsko skreślonych typów, wiecznie świeżych i wiecznie żywych...

A w tem wielkiem święcie narodowem bierze dziś czynny udział cały naród francuski, urządzając ojcu komedyi francuskiej niezwykłą uroczystość, która trwać będzie cały tydzień.

Obchody i pochody, specyalne przedstawienia „Bourgeois Gentilhomme“ w Chatelet i galowe przedstawienia w Theatre Français i w wszystkich innych teatrach paryskich, przyjęcie specyalnych delegatów zagranicznych, złożenie palmy w imieniu miasta Paryża na grobie Moliera, otwarcie wystawy oryginalnych wydań dzieł, autografów i portretów w galeryi Mazariniego w „Biblioteque nationale“, — ot, co się składa na program uroczystości molierowskich.

* * *

Jean Baptiste Poquelin, który później przybrał nazwisko Moliera, urodził się w Paryżu 15 stycznia 1622 r. i ojciec jego nadworny tapicer królewski z tytułem „valet de chambre du roi“, pochodził z zamożnego stanu mieszczańskiego. Nauki odbywał w kollegium de Clermont, promował się na wydziale prawniczym w Orleanie. Teatr pociągał młodzieńca w tak silnym stopniu, że mimo sprzeciwu ojcowskiego zorganizował z Bejartem trupę aktorów komedyowych, którą nazwał szumnie „l'Illustre Theatre“. Sukcesy tego teatru nie były nadzwyczajne, czego dowodem jest uwięzienie Moliera w r. 1645 za długi; z powodu tego niepowodzenia opuszcza Paryż i udaje się na prowincyę, gdzie żyje 13 lat wśród nader ciężkich warunkach. Lecz w końcu dostaje się do Paryża (1658) i gra z powodzeniem w Luwrze, otrzymuje pozwolenia zainstalowania się w Petit Bourbon, gdzie gra na zmianę z aktorami komedyi włoskiej. Odtąd zyskuje prawo noszenia nazwy „la troupe de Monsieur“ (księcia Orleanu, brata króla).

„Les precieuses ridicules“ (Pocieszne wykwintnisie, wedle Boya.) rozpoczynają szereg komedyi, które odtąd będą następowały po sobie z roku na rok.

W komedyi tej, która ugruntowała jego sławę literacką na pewnych podstawach — starał się Molier ośmieszyć romansowe uczucia, wyrażenia dziwaczne i afektowane i fałszywą elegancyę w zachowaniu się kobiet, chlubiących się mianem „wykwintniś“. Z tą sztuką wkracza Molier w poczet prawdziwej komedyi, która winna bawić i poprawiać przez odmalowywanie błędów i usterek ludzkości.

W r. 1660 trupa Moliera obejmuje w swe posiadanie salę pałacu królewskiego, a w r. 1665 zostaje mianowaną trupą królewską (troupe du Roi); *) tutaj wystawia Molier prawie co roku swoje komedye. Dwa lata po „Precieuses“ następuje „L'Ecole des Maris“ (1661, Szkoła mężów, naśladowana z Terencyusza) i „l'Ecole des Femmes“ (1662 Szkoła żon,) które przedstawiają tezę do której Molier często wraca: chce nas przekonać, że stracone są zabiegi starca, który stara się o pozyskanie względów młodej dziewczyny że mimo swych zabiegów zostanie on zawsze wyprzedzony przez młodego, zatem bardziej pociągającego rywala.

*) Z trupy tej wyłonił się dzisiejszy „Téathre-Francais“.

W r. 1669 wystawia głęboką satyrę na hypokryzyę „Tartuffe“ (Świętoszek), utwór który uchodzi za arcydzieło Moliera i komedyowej twórczości francuskiej. Sztuka ta jest płomienną, zajmującą, dziwacznie zbudowaną, wspaniałą w stylu i w poezyi; rozwiązanie dość słabe, lecz hypokryta w takie w prawia oburzenie audytoryum, że wybacza się wszystko, byleby tylko został ten świętoszek ukarany, a moralność pomszczona.

W r. 1665 zapożycza Molier z teatru hiszpańskiego i włoskiego*) temat do swego „Don Juana“. Od czasów Moliera typ Don Juana rozwijał i komplikował się w ręku poetów i muzyków, podniósł się do rangi poszukiwacza ideału, który wśród płochych miłostek szuka miłości-absolutu. Typ, stworzony przez Moliera, — to niespokojny arystokrata, libertyn, ateusz, o wiele mniej skomplikowany, lecz o wiele prawdziwszy i bardziej żywotny.

Po „Don Juanie“ napisał „Misanthrope'a“ (Mizantrop) „komedyę charakteru“, której doskonałość nie była z początku uznaną. Trudno sobie wytłumaczyć w tej komedyi, w której Molier podjął krytykę współczesnego społeczeństwa — mężczyznę takiego, jak Alcest w opiewanym stosunku do kobiety takiej, jaką jest Celimena. „L'Avare“ (Skąpiec), ta najświetniejsza komedya Moliera, przedstawia obraz wyuzdanego występku, studym charakterowe, dochodzące do tak głębokich rysów duszy Harpagona „że uśmiech jego twarzy wydaje się bolesnym skurczem, a dusza odkryta bezwzględnie zniechęca i zasmuca“. Lecz Molier zatrzymuje się w sam czas w swym pędzie; zawraca z dotychczasowej drogi, chce odtąd, aby się śmiano, a nie pragnie przejmować dreszczem zgrozy; pragnie naprawiać i karać występek śmiesznością, zbliża się więc do dramatu, lecz nie dochodzi do niego nigdy.

W r. 1670 wystawia Molier „Bourgeois gentilhomme“ (Mieszczanin - szlachcicem) arcydzieło farsowe, w którem naśmiewa się z głupiej duszy wzbogaconych mieszczan, chcących wyjść ze swej sfery. Sztuka ta, zupełnie oryginalna, kopiowana wiernie z współczesnych stosunków, kończy się kapitalną farsą, która po dziś dzień nie straciła aktualności!

Do wielkich komedyi tej epoki dodać należy sztuki lżejszego typu jak „le Medecin malgre lui“ (Lekarz mimowoli) którego podkład znajdujemy już w „fableaux“ średniowiecznych, „Georges Dandin“ (Grzegorz Dandin), gdzie są wyśmiane chełpliwe mieszczuchy, które chcą poślubić szlachcianki, — „Monsieur de Pourceaugnac“ i „les Fourberies de Scapin“ (Szelmowskie sztuczki Skapena), zabawne farsy, ułożone na dworskie święta. Wszystkie te dzieła zrodziła konieczność bawienia próżniaczego dworu i wyżywienia trupy aktorskiej.

Rok przed śmiercią, bo w r. 1672 napisał Molier jeszcze jedno arcydzieło komedyi klasycznej „Les femmes savantes“ (Uczone białogłowy), gdzie przejął i wyolbrzymił temat „Precieuses ridicules“. W sztuce tej wykazał Molier, jakie spustoszenie może sprawić pedantyzm kobiecy w porządnej rodzinie mieszczańskiej.

„Le Malade imaginaire“ (Chory z urojenia) był ostatnim tryumfem a zarazem grobem Moliera**) Odmalował tam z innej znów strony głupotę ludzką, a w kreśleniu postaci jeszcze raz okazał się najgłębszym obserwatorem „le contemplateur par excellence“ jak go Boileau nazwał.

* * *

„Ja prends mon bien, ou je le trouve“ odpowiedział Molier na czynione mu zarzuty plagiatów. Znaczy to, że Molier szukał tematów do swych komedyi, gdzie mógł (komedye rzymskie i hiszpańskie, włoska „commedia dell'arte“, średniowieczne „fabliaux“, Rabelais etc.) a z przystwojonych tematów stwarzał arcydzieła, nadając im oryginalną formę, nie kopiował więc, lecz przetwarzał. Zresztą treść, intryga, nie stanowiły zasadniczego czynnika u Moliera („Misanthrope“ niema prawie żadnej akcyi). Miejsce intrygi zajmuje u niego kreślenie charakterów ludzkich, obraz życia ludzkiego; komedya molierowska, to szereg scen dramatycznych, przeznaczonych do skreślenia charakteru, który jest spiritus movens wszystkich sztuk molierowskich, tak fars, jak i komedyi obyczajowych. A charaktery te skreślił Molier tak genialnie i mistrzowsko, że podniósł je do wysokości typów. Typy te nie ograniczają się do żadnego towarzystwa lub społeczeństwa, nie posiadają wartości dla jednej epoki, lecz są inkarnacyą typów ludzkich wogóle i dlatego są nieśmiertelnymi. Bo wiecznym jest typ hypokryty i mizantropa, skąpca i dorobkiewicza, zalotnicy i dewotki, pedanta i szarlatana, lekkoducha i uwodziciela.

Styl Moliera jest wzorem komicznego stylu; niefrasobliwa wesołość i lekki i skrzący się humor czynią dyalog molierowski wzorem niedoścignionym. Pod względem stylu, który dostosowuje się do warunków i natury — nie może mu nikt z rówieśników i późniejszych pisarzy dorównać.

Na gienialności Moliera poznali się już współcześni: Latontaine, Chapelle, Boileau (który go nazywa „rare et fameux esprit„) Nie mógł jednak Molier dostać się do Akademii, gdyż był aktorem. Lecz w r. 1773 w setną rocznicę zgonu wystawiła mu Akademia francuska w swej sali posiedzeń biust z napisem:

„Rien ne manque á sa gloire, il manquait á la notre“. Rien ne manque, gdyż dzieło Moliera jest nieśmiertelne! **S. R.**

*) Tirso de Molina: El burlador de Sewilla o el conbidado de piedra. — Cicogini i Giliberto, Il comitato di pietra.

**) Na czwartem przedstawieniu tej komedyi zasłabł nagle Molier, który kreował główną rolę i godzinę po przedstawieniu zmarł (17/II. 1673.)

„Dzień i noc“.

(„Tug un nacht“.)

(„Dzień i noc“, tragedya w 3 aktach, z pośmiertnych pism Sz. An-skiego, dokończona przez A. Kacineego, wystawiona przez Trupę wileńską, w reżyseryi L. Kadisona*)

I.

Obszerna izba prostokątna. Ściany zamknięte. Nizki sufit. Wygodnie i swobodnie, godnie, po mieszczańsku. Sceniczny naturalizm.

Z przodu — niby proscenium — na prawo i lewo, zamiast drzwi, dwa dość głębokie, sklepione otwory. Wydrążone, nizkie, ociężałe, masywne. Jak w dawnych kurytarzach klasztornych. Stylizacya.

Na ścianie tylnej po obu stronach dwa okna łukowe, podzielone przez szybki na cztery, ośm, dwanaście części. Każde z nich nie dość szerokie i przestronne, by ogarnąć, wchłonąć w siebie cały krajobraz i nie dość wysokie a wąskie, by uchwycić i objąć w swe ramy pełen grozy obraz młyna: nic ponadto, jedyny to obraz, co się narzuca i swym ciężarem uciska mózg i serce. Okna przez rozdwojenie i kształt bez wyrazu, bez charakteru.

A przed oknami mile powiewają białe firanki, a lśnią się ściany w pogodnych bar-

*) W ostatnim zeszycie żydowskiego czasopisma literackiego wychodzącego w Warszawie „Ryngen“ (Ogniwa) zamieszcza ceniony krytyk literacki i znakomity znawca teatru, Michael Wajchert orginalną impresyę o ostatnim dramacie An-skiego od pewnego czasu granego na scenie Trupy Wileńskiej w Warszawie. Podajemy ją w całości w przekładzie.

wach różowych, wzorzysty zaś pas je zdobi i upiększa. Tło dla ciemnej tragedyi rebego-bękarta w chwili kiedy jego krew kozacka się dziko burzy, miotając nim z otchłani na otchłań.

A z poza lewego okna zagląda do izby potężny sobaka o dwu rogach, z nosem i gębą i dwu znanemi światełkami w oczach: wiatrak z ramionami. Symboliczna interpretacya. Czysty, dyskretny podźwięk.

Nad izbą króluje Arka przymierza. Na przedzie tylnej ściany, pomiędzy obu oknami rozciąga się ku górze aż do sufitu, rozpierając się szeroko do wnętrza izby. W kąciku, między Arką a oknem, staje w każdym akcie kto inny, tyłem obraca się do reszty osób, wspiera się o Arkę, głowę opuszcza, chowa ją w dłoniach i tak długo trwa w tej pełnej wyrazu pozycyi, aż... jest znów potrzebny na scenie. W pierwszym akcie czyni to rebe, w drugim gabaj, w trzecim teść.

Reżyserska architektonika.

W samym środku izby, wśród kilku osieroconych krzeseł, szaro obciąganych, rozpiera się możnie i po mieszczańsku obszerna sofa z oparciem. Z pod szarego pokrowca można wyczuć jej miękki, puszysty plusz. Służy ona czułej scenie tete-á-tete pomiędzy rebe'm a Miriam w pierwszym akcie, tuli schorzałe kości umierającej rabinowej-matki w drugim, chłodzi rozgorzałe członki umierającego rebego w akcie trzecim.

Symboliczny rekwizyt.

Gdy się po raz pierwszy kurtyna podnosi, kroczy rabinowa-matka z prawej strony ku lewej i z lewej ku prawej przez całą szerokość sceny. Kroczy poważnie i majestatycznie, wsparta o laskę: Mirele Efros.

Dramatyczny akord wstępny tragedyi w mózgu rebego.

Za oknami ciągnie wśród pobrzęku puszki miłosierdzia „chroniącego od śmierci" i zawodzenia kobiet — pogrzeb. Drugi. Trzeci. Czwarty. Nastrój zarazy. A drugi zabija pierwszy, trzeci-drugi, czwarty-trzeci. Cóż pozostaje?

Nieco grozą przejmującej romantyki ludowej, drobina suchego naturalizmu, nieco sztywnej nibyto stylizacyi. Wszystko inne przypadkowe i zbędne, tak ot sobie, poprostu w próżnię, bez sensu i myśli. Sceniczna szata tragedyi „Tug un Nacht".

II.

A treść dramatyczna?

Wielki pomysł, nawskróś dramatyczny. Główna postać — rebe. Jedyna dramatyczna postać minionego życia żydowskiego. Tysiąckrotnie związany a przytem tak wolny. Pan i władyka dziesiątek tysięcy, ich ostatni sługa, ich rzecznik, opiekun ich dusz. Piastun idei dynastycznej, co musi kochać i znosić cierpienia, nieść pomoc i służyć całemu narodowi. Serce jego przepojone bólem ogółu Izraela, a oczy zwrócone ku świetlanym ojcom w niebiosach.

Znagła jednak poczyna świat jego chwiać się w posadach. Ludzie tracą zaufanie do niego, łańcuch, wiążący go z przodkami i, co w ciężkich chwilach jest dlań ostoją, zostaje przerwany brutalnie w jego świadomości, rebe staje się wolnym, niezwiązanym, niczyjim. Zmysły jego — przez całe życie więzione — rwą ze siebie pęta, burzą się dziko. Dramatyczny bohater.

Postać, jak ją czuł autor w najbardziej świetlanych swoich momentach. Czuł, lecz nie stworzył. Potężna idea, lecz ani szczypta ponad suchą ideę. Ani jej nie ucieleśnił, ani uduchowił. Postaci dokoła rebego bezkrwiste. A to, by żyć własnem życiem ani groźnie ani upiornie, by działać jako promieniste twory mózgu rebego. Zanikła granica pomiędzy świadomością a podświadomością, jawą a snem, rzeczywistością a fantazyą, między dniem a nocą. Zanikła, lecz nie wzniosła się do wyższej jedności, do artystycznej syntezy, a została zepchnięta, zatarta. Język nawskróś niedramatyczny. Dyalog, nawet w scenach głównych, wzruszającej nieporadności. Struktura dramatyczna rozpaczliwa. Efekty teatralne domyślane.

III.

Jedyna korzyść z wieczoru: aktor. Żydowski aktor. Nie to, co w nim gotowe, ukończone, „odstawione", ale to, co poszukuje, wysiłek, wola. Nowe szlaki. Nurzanie się w otchłaniach ludzkiej podświadomości, wspinanie się na wyżyny nadludzkiej tęsknoty.

„Drabina wznosi się ze ziemi do samego nieba, anioły po niej wchodzą i zstępują; nawet im trzeba do wchodzenia szczebli, a cóż dopiero człowiekowi" („Tug un nacht").

Dr. JEREMIASZ FRENKEL.

Herzl po hebrajsku.

W hebrajskiej literaturze stoimy teraz pod znakiem tłomaczeń. Jest to po większej części zasługą Sztybla; ale spowodowały tę obfitość tłumaczeń także stosunki rozwojowe.

Przed wojną ruch wydawniczy u nas był niewielki, twórczość oryginalna - stosunkowo wcale obfita. Wobec tego wydawnictwa niechętnie zajmowały się tłomaczeniami. Wydawano tylko takie tłomaczenia, które były naprawdę bardzo aktualne i poczytne. Tłumaczyć „ad maiorem gloriam" literatury, jak to czyniono w pierwszych czasach haskali, nie leżało w duchu czasu.

Teraz stosunek się odwrócił. Twórczość oryginalna nie płynie obfitem korytem i nie może nastarczyć materyału mnożącym się wydawnictwom. Z drugiej strony wymagania ogólno-kulturalne czytelnika hebrajskiego znacznie wzrosły. Niejeden twór oryginalny, który przed kilku laty naszego czytelnika dobrze zaspakajał, uznany już jest dziś za literacko niedojrzały. Wobec tego nadeszła znowu pora na tłomaczenia.

Sztybel rzucił hasło: Tłómaczyć wszystko, co godne jest tłómaczenia z literatury światowej. Nawet to, co wydaje się nam całkiem dla nas nieaktualnem. Potem nieaktualność stała się wprost wymogiem. Na wzór znanego „credo, quia absurdum" możnaby o naszym obecnym ruchu tłómaczeniowym powiedzieć „traduco, quia non actuale".

W pogoni za klasycznymi utworami zapomniano o tem, co najbliższe, jakkolwiek to właśnie domaga się najsilniej wcielenia do skarbca literatury narodowej. Mamy już hebrajskie przekłady „Kozaków" Tołstoja i „Irydyona" Krasińskiego. Ale nie mamy jeszcze zbiorowego wydania hebrajskiego — dzieł Herzla. A przecież Herzl na takie wydanie chyba zasługuje; jeżeli już nie jako Żyd i twórca syonizmu, to jako wybitny pisarz.

W czasach, gdy tłómaczono tylko rzeczy aktualne, ukazało się kilka dorywczych przekładów z dzieł Herzla. „Judenstaat" ukazał się w hebrajskim przekładzie Berkowicza już w r. 1896, rok po wyjściu oryginału. „Altneuland" w tłómaczeniu Sokołowa („Tel Awiw" — dziś już całkiem wyczerpany!) uzyskał olbrzymią popularność. Pozatem wydał Brajnin przekład „Nowego Ghetta", Trywusz — zbiór opowiadań, Fryszman — wybór feljetonów („Feljetonim uchtawim") i feljetony z życia dzieci; z rzeczy aktualnych przełożył Berkowicz broszury „Der Baseler Kongres", Chazan i Czernowic — zbiorek artykułów syonistycznych; pozatem pewne artykuły pojawiały się w czasopismach hebrajskich.

Okoliczność, że dzieła Herzla w oryginale nie doczekały się zbiorowego wydania, nie zwalnia nas od obowiązku uskutecznienia takiego wydania w tłómaczeniu hebrajskiem, bo właśnie dla nas, Hebrajczyków — nie dla kogo innego — Herzl jest „klasykiem" w pierwszym rzędzie. Ale dotąd nikt o tem nie pomyślał.

Toteż przyjęliśmy z prawdziwą satysfakcyą ogłoszenie „Achiasafu" o wydaniu pierwszego tomu „wszystkich pism Herzla".*)

Niestety jednak zobaczyliśmy wkrótce przed sobą „sefer", który wraz z przedmowami obejmuje zaledwie — 144 stronic tj. czwartą część samych pism syonistycznych bez „Altneuland". Przy znanej ruchliwości „Achiasafu" możemy śmiało na to liczyć, że za kilka lat wyjdą wszystkie pisma syonistyczne Hercla; a stąd do wszystkich pism Herzla — za jak daleka jeszcze droga!

Przekład powierzony został Drowi M. Berkowiczowi. Nie bez pewnej słuszności. „Z wieku mu się i z urzędu ten zaszczyt należy". Dr. Berkowicz był osobistym sekretarzem Hercla w początkach jego pracy syonistycznej. Z polecenia Hercla tłómaczył niejeden manuskrypt Hercla dla pracy hebrajskiej. Jego tłumaczenie „Judenstaatu" święci obecnie 25-letni jubileusz i kto wie, czy nie było więcej czytane, niż oryginał. To tłumaczenie — wypełniające połowę pierwszego „tomu" dzieł Herzla — jest dokumentem historycznym i winno być zachowane w swem pierwotnem brzmieniu. Prawda, że język dość silnie nosi znamiona „haskali" i nie zupełnie oddaje jędrny, a przytem barwny styl Herzla. Ale „wtedy" tak tylko umiano pisać po hebrajsku i na tym właśnie tekście hebrajskim wychowało się kilka pokoleń syonistów wschodnio europejskich.

Prócz „Judenstaatu" weszły do zbioru „Autobiografia" Herzla i wszystkie mniejsze artykuły z czasu przed stworzeniem „Die Welt" — w tym samym porządku, w jakim są umieszczone w „Zionistische Schriften" (do str. 178 tomu I.) Streszczenie „Judenstaatu" („Eine Lösung der Judenfrage" — Zion. Schr. II, 293—308.) weszło jako osobny artykuł. Wszystkie te artykuły są pisane językiem nowszym, nienagannym — ale w stosunku do ciepłego stylu herzlowskiego — nieco zbyt suchym.

Poza materyałem, przejętym z „Zionistische Schriften", obejmuje nowy zbiór jeszcze dwa dokumenty: List do „Hacefiry" i Podróż do ziemi świętej (list do Chowewezion w Londynie).

List do „Hacefiry" (ogłoszony w „Hacefirze" z dnia 4. XI. 1896.) jest odpowiedzią na artykuł, który ukazał się w tym dzienniku z końcem października 1896. Artykuł ten, inspirowany przez koła zbliżone do administracyi rotszyldowskiej w Palestynie, zawierał wiadomości o rzekomych niepowodzeniach Herzla w Paryżu (u Rotszylda), w Konstantynopolu i w Londynie i ostrzegał przed planami Herzla, które miały jakoby zagrażać bytowi dotychczasowej kolonizacyi palestyńskiej: W odpowiedzi Herzl prostuje fałszywe informacye i broni swej polityki przed napaściami intrygujących przeciwników.

List do filosyonistów skierowany jest do zebrania, które się odbyło w Londynie z okazyi wyjazdu angielskiej grupy „Chowewe Zion" pod przewodnictwem Bentwicha na podróż eksploracyjną do Palestyny. Także w tym liście odpiera Herzl napaści, skierowane przeciw jego polityce i wykazuje, że nie może ona przynieść szkody dla starej kolonizacyi i musi uzyskać poparcie u rządu tureckiego, który z polityki syonistów może wielkie ciągnąć korzyści

Rycina tytułowa i winiety, wykonane przez Jehudę Gomberga, nie są gorsze od tych, które zdobią wszystkie nowsze wydawnictwa hebrajskie (słaby komplement!); przypominają one najsłabsze strony techniki ornamentacyjnej Liliena i są bardzo banalne w pomyśle i słabe w wykonaniu.

Natomiast prawdziwą ozdobą tego tomu jest piękna przedmowa Thona. To są stare prawdy, ale w bardzo zajmujący sposób wyłożone. Jest tu mowa o tem, że najbardziej żydowskie (co do swej treści) utwory przechodzą na własność wieczystą narodu dopiero z chwilą, kiedy ubierają się w szatę hebrajską; jest mowa o tem, że utwory Herzla — wszystkie, nie tylko syonistyczne! — godne są uwiecznienia tą drogą. Potem następuje krótki, lecz charakterystyczny opis stanu żydostwa zachodniego w chwili pierwszego wystąpienia Herzla. Następnie Thon w kilku zdaniach wylicza główne zasługi Hercla jako tego, który uczynił kwestyę żydowską przedmiotem dyskusyi międzynarodowej, i stworzył kongres i organizacyę syońską. Przedmowa kończy się następującemi zdaniami:

W testamencie Herzla jest napisane: „..Kiedy Bóg was wspomni, uniesiecie stąd moje kości".

Zaczynamy wypełniać jego testament. Nie kości jego przeniesiemy do naszej ziemi, przenosimy jego ducha do naszego języka.

Oto tłómaczenie hebrajskie dzieł Herzla, jego pism i mów i napisków.

To tłómaczenie jest wniebowstąpieniem - wstąpieniem w niebiosa wieczności!

*) Kol Kitwe Theodor Herzl — sefer riszon — tirgem Dr. M. Berkowicz — Achiasaf, Warszawa 1921.